

Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 250— miesięcznie, z dwukrotną dostawą 300 Mk. Na prowincji z przesyłką pocztową M. 300 Za granicą M. 350

Cena pojedynczego numeru popołudniowego

we Lwowie

i na prowincji:

10 Mk.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:

Miejscowych i zamiejscowych za 1 wiersz nonp., w ogłoszeniach 15 Mk. Za 1 wiersz w nadesł. nekrolog. 45 Mk. Za 1 wiersz na 1-szej stronie 120 Mk. Za 1 wiersz w kronice 85 Mk. Po kronice 70 Mk. Drobne ogłoszenia za 1 słowo 6 Mk. Paski na kolumnach tekstowych w cenie nadesłanego. — Ogłoszenia w porannym wydaniu o 50% droższe.

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów Tel. 27.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wacław Mejbaum.

Trzeci rok zamaskowane dyktatury.

W mowie wygłoszonej na posiedzeniu komisji skarbowo-budżetowej p. Witos oświadczył, że ciężar odpowiedzialności za stan obecny państwa spada obok rządu na Sejm, a nawet i na społeczeństwo. A to — jak stwierdził — z tej racji, „że nie było nawet w minimalnej mierze współdziałania Sejmu i społeczeństwa z rządem“.

Współdziałania takiego istotnie nie było. Nie było, bo może ono istnieć tylko wówczas, gdy rząd jest konstytucyjnym i parlamentarnym, gdy opiera się o większość Sejmu i społeczeństwa, gdy jest wykładnikiem woli tych dwóch czynników, gdy posiada ich zaufanie i uznanie. Na tem bowiem polega właśnie współdziałanie Sejmu i społeczeństwa z rządem; polega ono na braniu odpowiedzialności za działalność rządu, za jego program polityczny i za jego system rządzenia.

P. Witos jednak oświadcza, że „Sejm wysłał się, ażeby rząd zohydzić przed własnym społeczeństwem“ stwierdził tylko w formie nazbyt może jaskrawej, że rząd ten sprawował władzę bez zaufania Sejmu, że odrzucił jego współdziałanie i wyrzekł się dzielenia z Nim i ze społeczeństwem ciężaru odpowiedzialności za stan państwa.

Stwierdzony więc przez p. Witosę jako fakt, któremu nie sposób zaprzeczyć, brak współdziałania Sejmu i społeczeństwa z rządem, nie zmniejsza ciężaru odpowiedzialności tego rządu za stan państwa, ale ciężar ten nad siłę sumienia ludzkiego powiększa. I jeśli p. Witos chce znaleźć współwinnych, to niech ich nie szuka w Sejmie i w społeczeństwie sponiewieranem i nad miarę wszelką skrzywdzonym, lecz niech się zwróci do tych stronnictw mniejszości sejmowej, które wydatnie współdziałały z rządem biorąc za pełną odpowiedzialność, niech się zwróci dalej do socjalistów i thugutowców, którzy stanowiskiem swem biernym poparciem umożliwili temu rządowi istnienie.

Jeśli bowiem na kogo, to poza ludowcami i grupą Skulskiego, poza judeo-polskim klubem pracy konstytucyjnej i grupą p. Matakiewicza, może p. Witos najsluszniej znaczną część odpowiedzialności za stan państwa zrzucić na socjalistyczno-thugutowców „opozycję“, która ten rząd podtrzymywała.

Nigdy jednak na Sejm i na społeczeństwo, które jednogłośnie rząd potępiało.

W mowie swej obronnej odwołał się dalej p. Witos do faktu, że Sejm nie był zdolny „do stworzenia jakiegokolwiek innego rządu“. Tu przedewszystkiem jakiegoś poprawka. Nie — jakiegokolwiek innego — a tylko jakiegokolwiek. Bo także i rządu p. Witos.

Któż jednak jest sprawcą tej niezdolności Sejmu do utworzenia większości i opartego na niej jakiegokolwiek rządu parlamentarnego?

Czyż nie najlichnieszy klub w Sejmie, klub p. Witos? W jego ręku spoczywała inicjatywa utworzenia gabinetu parlamentarnego, on udaremnił wszystkie wysiłki w tym kierunku, podejmowane swem stanowiskiem wyłączającym od współudziału Nar. Demokr.; on wreszcie uczynił ostatecznie Sejm niezdolnym do utworzenia rządu, godząc się jako klub sejmowy na obsadzenie swymi przeważnie mężami zaufania foteli ministerjalnych w gabinecie, który nie miał mieć oparcia o większość sejmową. Jeśli stronnictwo, które ułożył sił uczynił niezbędnym w złożeniu jakiegokolwiek większości, pozwala się użyć dla utworzenia rządu nie parlamentarnego, to ono w pierwszej linii bierze na siebie odpowiedzialność za wywołaną tem niezdolność Sejmu do powołania jakiegokolwiek rządu.

Zwrócenie się do stronnictw z wezwaniem „weźcie rząd“ nie jest usprawiedliwieniem, jeśli równocześnie wyzyskując sytuację zajmuje się stanowisko, które tymże stronnictwom uniemożliwia stworzenie większości. W takich też warunkach — Sejm będąc niezdolny do powołania gabinetu parlamentarnego nie może i najgorszego rządu obalić, może go istotnie tylko „poniewierać“.

O ile próba p. Witosę zrzucenia części win rządu na Sejm i społeczeństwo zupełnie się nie udała, o tyle udała się całkowicie obrona rządu przeprowadzona przez najrozumniejszego i najwybitniejszego z przewodców stronnictwa ludowego, godnego z wszelkimi szacunku posła A. Kędziora.

P. Kędzior mianowicie oświadczył, że winę za stan obecny ponoszą wszystkie rządy, że p. Witos

Komisja czterech ukończy swą pracę we wrześniu.

Genewa. (PAT.) Od specjalnego korespondenta.

Wobec tego, że Rada Ligi Narodów ukończyła dziś o godz. 13 posiedzenie zwyczajnej sesji, można oczekiwać, że przed sesją zgromadzenia 4 członkowie Rady, przeznaczeni do zbadania problemu górnośląskiego, będą mogli energicznie prowadzić pracę, którym nie mogli się poświęcić, byli bowiem absorbowani na posiedzeniach Rady Ligi. W istocie korespondent PAT. donosi, że komisja 4 zebrała się dziś o godz. 16, nie ogłaszając publicznie o tem posiedzeniu, które oczywiście miało charakter czysto poufny i odbyło się poza siedzibą generalnego sekretariatu Ligi. Nale-

ży przypuszczać, że komisja 4 powoła doradców technicznych, nie jest jednak wykluczonem, że ograniczy się do pomocy doradców technicznych Ligi bez przyznania im formalnego charakteru rzeczoznawców. W Genewskich kołach dobrze poinformowanych sądzi, że komisja przedstawi swoją opinię Radzie Ligi przy końcu września. Rada Ligi prawdopodobnie zbada propozycje przedstawicieli Belgii, Brazylii, Chin i Hiszpanii, i poweźmie ze swej strony opinie (avis) w sprawie rozwiązania problemu górnośląskiego, która będzie przedłożona (recommende) Radzie Najwyższej.

Odroczenie sprawy litewskiej.

Genewa. (PAT.) Od specjalnego korespondenta.

Po trzech z kolei konferencjach Askenazego z Hymanssem, dziś rano powzięta została decyzja usuwająca z porządku dziennego dzisiejszego posiedzenia Rady Ligi sprawę sporu polsko-litewskiego i odracza-

jając ją do dnia 12 bni.

Wilno. (PAT.) Z Kowna donoszą: Konstytuanta litewska postanowiła nie zmieniać dotychczasowej waluty i pozostać przy markach niemieckich jako środka pieniężnym obiegowym.

dzieli ją z poprzednikami, w szczególności z p. Skulskim. Z tym poglądem istotnie nie można się nie zgodzić.

P. Kędzior uzasadnił go wskazując jako źródło najpierwsze i przyczynę główną wszystkich klęsk i niepowodzeń, całego obecnego położenia państwa — politykę wschodnią. Od nieszczernej wyprawy kijowskiej — stwierdził mówca stronnictwa p. Dąbskiego — poczęły się nasze klęski gospodarcze i finansowe; traktat z Petlurą był fatalny; kosztowała nas ta cała impreza mnóstwo pieniędzy, wskutek niej straciliśmy Kamieniec Podolski.

I racja. Rządy się zmieniały, ale od p. Moraczewskiego do p. Witosy po chwilę dzisiejszą nie uległa zasadniczej zmianie polityka wschodnia. Nie prowadził jej rząd, była to domena-rezerwat nienaruszalny Belwederu i Naczelnego Dowództwa, jest tak i dziś jeszcze, jak się użalał na ostatnim zebraniu kom. spr. zagr. — rozkładając ręce bezradnie — p. Skirmunt.

Belweder nie interesował się reformami społecznymi, finansami i gospodarczym położeniem kraju, nawet konstytucją; pozostawiał rzeczy te Sejmowi i rządowi. Niech się tem najbardziej trapią i za czuby wódzą. Nie zajmował się bliżej polityką zachodnią. Niech to już tam sobie ministrstwo spraw zewn. jakoś prowadzi. Natomiast jako pole niepodzielne swych działań, zachowywał troskliwie politykę wschodnią z tytułu działań wojennych.

Ale tej belwederskiej polityce wschodniej zostało podporządkowane całe życie Polski. Ministerstwo skarbu stało się kasą główną polityki wschodniej a ministrów finansów sprowadzano do roli jej kasjerów; polityka wewnętrzna i kulturalna rządu została podporządkowana w zupełności ideom wschodniej polityki belwederskiej. Aby Sejm nie mógł jej skutecznie przeciwdziałać dawnym konspiracyjnym trybem, rozbito powoli i systematycznie większość, jaką zrazu w Sejmie istniała dla polityki tworzenia Polski jako państwa narodowego, a to przez rozkładanie grup nie-wygodnych i nasyłanie do tych odłamków zdecydowanych Belwederczyków.

Przy pomocy odkomenderowanych pp. Rataja i Dębskiego, a pozyskanego p. Dąbskiego, Belweder uzyskał w sprawach polityki wschodniej poparcie stronnictwa ludowego, przez p. Skulskiego i Kamienieckiego splantował w chwili decydującej w dostatecznej, jak się okazało mierze, Nar. Zjedn. Lud. Dla możliwości prowadzenia polityki wschodniej uczyniło się Sejm niezdolnym do wytworzenia jakiegokolwiek rządu.

Gabinety się zmieniały, nie ulegała zmianie ich bezprogramowość i bezwzględne podporządkowanie Belwederowi w rzeczach związanych z polityką wschodnią.

Ta maskowana dyktatura Belwederu, otwarta rządami p. Moraczewskiego, trwa do dnia dzisiejszego. Belweder jednak nie obejmował nigdy i nie obejmuje całokształtu zadań i zagadnień nie tylko już budowy państwa i organizacji życia gospodarczego ale nawet polityki zagr. Pochłonięty całkowicie polityką wschodnią, ja tylko miał na uwadze, a jeśli wkraczał w ja-

kąkolwiek dziedzinę życia wewnętrznego państwa, to zawsze celem przykrojenia tam czegoś dla swego wschodniego programu.

Ten nieoficjalny pod parawanem Nacz. Dow. dokonany podział sfery działania rządu i Belwederu to wydzielenie — wojsko, polityka wschodnia i ziemie wschodnie jako strefy władztwa jak gdyby imperatorstwa a pozostawienie reszty, tj. ściśle biorąc terytorjalnie b. Kongresówki i różnych ministerstw od pracy przez rolnictwo i skarb — kasę do zdrowia w zarządzie „senatorskim“ Sejmowi i gabinetu ministrów, przy równoczesnym podporządkowaniu w rzeczach stycznych sfery działań rządu tytułem potrzeb wojny wskazaniom wschodniej polityki Belwederu, musiało pociągnąć za sobą niemożność utworzenia do tej chwili rządu, któryby mógł zapanować władnie nad całokształtem politycznego i gospodarczego życia Polski.

Dlatego też idąc za przewodem p. A. Kędziora musimy poprowadzić dalej obronę rządu p. Witosy i wszystkich poprzednich p. Moraczewskiego nie wyłączając, a to przez stwierdzenie, że ciężar odpowiedzialności za obecny stan państwa spada w głównej mierze nie na te wszystkie rządy, ale na Belweder, który trzeci już rok sprawuje u nas maskowane rządy dyktatorskie. Jemu to i jego polityce wschodniej zawdzięczamy wszystkie klęski polityczne i uwarunkowane niemi klęski — jak słusznie podniósł p. Kędzior — gospodarcze i finansowe. Winę p. Witosy należy więc ograniczyć do tego, że pozwolił się zażywać towarzyszom swym partyjnym z pod ścisłego znaku partii wojennej pp. Dąbskim i Ratajem, do nie bardzo zaszczytnej roli udaremniania utworzenia przez Sejm rządu faktycznego i zupełnego, rządu, któryby nie był i potrafił nie być tem, czem były wszystkie, dotychczasowe, maska dla dyktatury wojskowej, która nie o budowie państwa, ale wyłącznie o prowadzeniu wojen w myśl programu federacyjnego myślała, która zajęta była bardziej sztucznym tworzeniem państw buforowych niż organizacją własnego, i tym to zadaniem podporządkowywała bezwzględnie najpierwszą gospodarcze i organizacyjne potrzeby Polski, a nawet t. zw. politykę zachodnią, nawet sprawy śląskie, Mazowsza pruskiego i Gdańska.

Jeśli więc rząd p. Witosy uginając się pod ciężarem odpowiedzialności za stan obecny państwa szuka współwinnych, to niechże nie wykrywa ich wbrew rzeczywistości w Sejmie i w społeczeństwie, co musiałoby świadczyć o niezdolności narodu naszego do stanowienia o sobie, więc o możliwości naprawy, ale niech przypatrzmy się dobrze robotcie przewodzącej stronnictwu ludowemu, której pp. Bryłów, i niech wreszcie jasno przejrzy, że faktycznie nie on rządzi, ale ktoś inny na jego polityczny rachunek bieżący. A wówczas otworzy się przed p. Witosem możność pięknej rehabilitacji, gdy powie sobie: dość w Polsce rządów maskowanej dyktatury, a w stronnictwie ludowym władztwa pp. Bryłów i Dąbskich; czas ostatni, aby przyszedł do steru rząd rzeczywiście parlamentarny, rząd większości sejmowej, rząd narodu.

Dr. W. M.

Przegląd polityczny

ROZMOWA Z DELEGATEM AMERYK. BROWNEM

Delegat rządu amerykańskiego w międzynarodowej komisji pomocy głodnym w Rosji, Walter Brown oświadczył w rozmowie z paryskim korespondentem dziennika „Rul“ co następuje: Organizacja Hoovera gotowa jest pracować w porozumieniu ze wszystkimi organizacjami międzynarodowymi, pragnie jednak zachować swą autonomię, mając głównie na celu niesienie pomocy dzieciom starcom chorym.

W czasie swego pobytu w Rydze, Brown zaznał się z warunkami, w jakich zmuszona będzie pracować organizacja pomocy i jest przekonany, że rząd sowieński będzie przestrzegał porozumienia, zawarte z organizacją amerykańską i wypełni wszystkie jego warunki. Brown nie obawia się trudności transportowych; twierdzi on, że rząd sowieński jest w stanie dostarczyć nad Wołgę żywność amerykańską, lekarstwa i ubranie.

Pierwsze partie produktów i medykamentów, wysłanych z Ameryki nadeszły już do Rygi, Rewla i Petersburga i będą nadchodziły w dalszym ciągu dotąd, dokąd nie zbierają się zapasy, dostateczne dla zaopatrzenia milionów ludzi.

W Rydze Litwinow zapewnił Browna, że rząd sowieński zastosuje środki wojenne, aby uchronić przysyłane z Ameryki produkty od rabunku przez rzesze głodnych i armię czerwoną.

NOTA NOULENSA DO CZICZERINA.

Bardeaux. (PAT.) Radio. Nota Noulensa, prezydenta komisji pomocy dla Rosji, do Cziczierina, domaga się zamieszczenia przez sowieńską dwulicową i niejasnej polityki w stosunku do komitetu rozdzielczego. Warunkiem niesienia pomocy przez Europę i zastosowanie się rządu sowieńskiego do zarządzeń komitetu ratunkowego i wyeliminowania czynników partyjnych oraz ułatwienia pracy organom kontrolnym komitetu.

M. HUGHES, PREMIER AUSTRALJI.

M. Hughes, premier australijski, jest najpoważniejszą i najpopularniejszą osobistością w dominiach, które reprezentuje we wszystkich międzynarodowych okazjach, z powagą i doświadczeniem. Nie jest on z pochodzenia Australczykiem, lecz Walijczykiem rodakiem Lloyd'a, George'a. Opuścił ojczyznę w dwudziestym roku życia. Był kolejno robotnikiem kowal-skim, kolejowym, rolnym, potem garsonem hotelowym, wreszcie kucharzem okrętowym. Ta uporczywa walka z nędzą trwała lat siedm; dzięki swej przedsiębiorczości, wytrwałości i energii, począł wydobywać się z ciężkiego położenia. Polityka nęciła go zawsze; poszedł więc tą drogą. Stał się w krótkim czasie jednym z liderów partii robotniczej, do której zawsze należał. W następstwie tego został posłem, potem ministrem, a wreszcie premierem. Odegrał on w czasie wojny bardzo poważną rolę; zdobył sobie zaufanie i posłuch.

Wybitny ten mąż stanu zdziałał bardzo wiele dla partii robotniczej; zawdzięcza mu ona większą część przyznanych jej w przeciągu lat trzydziestu przywilejów socjalnych, ekonomicznych i politycznych. Hughes wyteżył w tym kierunku wszystkie swoje siły i wykorzystał wszelkie swoje wpływy. Zostawszy premierem i oparłszy się na zjednoczonej większości robotniczej, nie przestał oddawać jej swych usług.

Najbardziej obchodzi Francuzów — pisze „Eclair“ — wybitnie życiwe, jak się w czasie wojny okazało, stanowisko Hughes'a wobec Francji. Oddziały australijskie walczyły na francuskim froncie z przysłowiem męstwem; bez przesady powiedzieć można, iż bili się jak lwy. Równocześnie okręty ich, t. j. „Australia“, „Melbourne“, „Sidney“ i „Encounter“ atakowały kolonie niemieckie na Oceanie Spokojnym. Dnia 13 lipca 1915, według urzędowego sprawozdania ministra Pearce'a, 100.000 Australczyków znajdowało się na froncie. Z biegiem czasu liczba ta, już i tak stosunkowo poważna, zwiększała się ustawicznie. Nie ulega wątpliwości, że dzieła wyekwipowania i wyszkolenia tej młodej armii dokonał Hughes, który okazał się temsamem znakomitym organizatorem i administratorem.

Lloyd George z wielką niechęcią patrzy na mój i posłuch jaki otacza w Dominiach wogóle, a w Australji w szczególności, jego krajana, Hughes'a. Premier australijski i jego polityka, mają w premierze Australji silnego, nie dającego się wywieść w pole przeciwnika.

UNIERSALNY ŚRODEK ANGLJI PRZECIW REWOLUCJOM.

Cardarvon. (PAT.) Rząd angielski postanowił przeprowadzić gruntowną rewizję swego stosunku do Indji, po zgaśnięciu tam ruchu powstańczego. Prawdopodobnie będzie przyznany ludności obszerny samorząd dominalny oraz daleko idąca reforma w zakresie lokalnych instytucji i w zakresie gospodarczym. Opinia angielska wskazuje na błędy i niewłaściwości obecnego rządu w Indjach.

Spisek monarchistyczny w Niemczech.

Hannover. (PAT.) Radio. Prasa włoska podaje sensacyjną wiadomość o spisku monarchicznym i o planie ucieczki b. cesarza Wilhelma. Dzienniki niemieckie dementują to doniesienie.

Bytom. (PAT.) W czasie obrad nad wnioskiem posła Dietricha w sprawie zniesienia stanu wyją-

tkowego w Bawarii przyszło w komisji do ostrej wymiany zdań pomiędzy przedstawicielami rządu bawarskiego a kanclerzem Rzeszy niemieckiej. Postanowiono rozpocząć rokowania bezpośrednie z rządem bawarskim.

Komplikacje w Syrii.

Bordeaux. (PAT.) Radio. Sprawa mandatu Francji w Syrii skomplikowała się nieco wskutek utworzenia przez Anglię niezawisłego królestwa Mezopotamji. W Syrii ujawnia się tendencja do utworzenia jedno-

litego królestwa. Ruch na rzecz Abdulaha musi zaniepokoić Francję której interesy silnie są zaangażowane w Syrii i Mezopotamji.

Zaburzenia w Petersburgu.

Paryż. (PAT.) Havas. Pełnomocnik rządu sowieckiego w Helsingforsie ogłasza, jakoby rząd sowiecki miał w Paryżu francusko-finiadzki spiszek, którego agentem w Paryżu miał być gen. Wrangel. W doniesieniu tem nie ma ani słowa prawdy. Z dalszych informacji pełnomocnika sowieckiego wynika, że w czasie niepokoju w Petersburgu zamordowano 8 komisarzy ludowych.

Ryga. (PAT.) Łotewska prasa donosi, że centralny komitet rewolucyjnej socjalnej partji, która ma obecnie siedzibę za granicą, postanowił zbliżyć się do Rosji sowieckiej. Komitet przeniesie swoją siedzibę do Rygi. Oczekiwane jest tu przybycie przewodniczącej partji Stomina i Lebiedewa.

Porażka Greków.

Konstatynopol. (PAT.) Według doniesień ze źródeł tureckich, Grecy dnia 29 sierpnia br. podjęli 5 ataków na prawe skrzydło i centrum Kemalistów. Grecy odnieśli tylko lokalne sukcesy, nie zdołali jednak zmie-

nić położenia. Kemaliści unicestwili plan grecki otoczenia ich lewego skrzydła pod Indisli. Grecy cofnęli się na pokrycie główne, poniosłszy dość poważne straty.

Mowa posła Głabińskiego

w komisji skarbowo-budżetowej.

Pos. Głabiński podnosi, że krytyka działań rządu jest nie tylko prawem, lecz obowiązkiem stronnictw opozycyjnych i stronnictwa rządowego powinny być raczej zadowolone z tego, że jest poważna opozycja, wykazująca słabe strony rządu w interesie całego państwa. Potępić należy tylko takich opozycjonistów którzy zagranicą starają się swoje państwo i rządy zohydzać.

Mówca wykazuje, że budżet w państwach o chwiejnej walucie zawsze jest nierealny, ale nasz preliminarz obecny jest zarazem niekonstytucyjny, gdyż zawiera bardzo znaczną ilość sum ryczałtowych, które nie są niczem innym, jak funduszami dyspozycyjnymi ministrów na pewne cele. Np. cały budżet min. spr. wojskowych, który nie wspomina zupełnie o wydatkach naczeln. dowództwa, a ze sprawozdania komisji sejmowej widać, że instytucja ta ma znaczną liczbę samochodów, koni itp., oraz osobne władze w postaci generalnych adjutantur itp.

Wszystcy mówcy stwierdzili brak zaufania do rządu, lecz brak ten jest nie tylko natury finansowej i ma głęboki charakter polityczny. Kraj i zagranica nie mają zaufania do całej polityki państwowej, do całego systemu rządów dzisiejszego rządu. Dotychczas nie jest wiadome stanowczo czy rząd prowadzi politykę federacyjną, czy też pragnie zjednoczenia ziem polskich, czy polityka Naczelnika Państwa jest wojenna, czy pokojowa, czy jest zgodność między polityką Sejmu i rządu a polityką Naczelnika Państwa.

W polityce wewnętrznej rząd nie umiał zapobiec rozwieleniu się korupcji i łapownictwa. Do administracji państwa wkradły się najgorsze przykłady administracji rosyjskiej, system rosyjskiej ochrony w formie defenzywy i walki tej ochrony z innemi władzami bezpieczeństwa.

Ogólnie szerzą się skargi na sprzedajność funkcjonariuszy państwowych, straży granicznej, a nawet policji państwowej; stąd także napływ niepożądanych żywołów ze wschodu i agitatorów bolszewickich wzmacnia się mimo straży i batalionów granicznych.

Jeżeli mówcy, popierający rząd skarżą się na Związek lud.-nar., że usuwając się od rządów, uchyla się od odpowiedzialności, to zapominają o tem, że gabinet koalicyjny nie miał charakteru ogólnego i że nasze stronnictwo nie mogło pozostać w rządzie, który nabrał cech partyjnych, tworząc propagandę zagraniczną dla jednego stronnictwa, a wewnętrzną dla drugiego i uprawiał politykę, niezgodną z naszym programem. Nie mając wpływu na kierunek polityki, nie mogliśmy ponosić odpowiedzialności za udział w rządzie. Nie mogliśmy też patrzeć obojętnie na to, jak stronn. ludowe uchylało się od głosowania za przedłożeniami rządowymi, mająceni podnieść dochody państwa, zwłaszcza ze strony ludności miejskiej; pragnąc całą odpowiedzialność za te ciężary zepchnąć na nasze stronnictwo.

Przechodząc do spraw skarbowych, p. Głabiński zaznacza, że manowactwo skarbowe objawia się nie tylko w zbytnej ilości pracowników państwowych w służbie wewnątrz kraju i zagranicą, ale i w jakości

urzędników, powoływanych na stanowiska kierujące. Można zacytować szereg nazwisk ludzi niewykwalifikowanych, spełniających nieudolnie swe obowiązki, a jednak stojących na czele b. ważnych urzędów np. policji państwowej, komisariatu stolicy, administracji Małopolski. Jeśli kierownik urzędu, który powinien tworzyć jego duszę, jest nieudolny, trudno się dziwić, że cały urząd, nawet przepełniony urzędnikami, nie spełnia swego zadania i jest ciężarem finansowym dla państwa. Dość wskazać na państwowe zabawy i te monopole, które są dziś źródłami wzbogacania się hurtowników i paskarzy, a skarbowi dostarczają śmie sznie małych dochodów. Deraudacje skarbowe przy zawieraniu kontraktów kupna i sprzedaży stały się powszechnym nałogiem i wynagają energicznego tępienia. System protekcji przy nadawaniu hurtownikom dostaw publicznych, oddawaniu wyrębu drzewa w lasach państwowych spółkom, przynosi także wielką krzywdę skarbowi. Należy również unikać niepotrzebnego mnożenia wyższych posad etatowych w urzędach centralnych, które rozgorączkują urzędników prowincjonalnych i stale obciążają skarb państwa.

Waluta polska może być naprawiona tylko wtedy, gdy uzdrowienie finansów państwa przez zbliżenie się do równowagi finansowej wejdzie na dobrą drogę. Przed reformą waluty należy rozpatrzyć zarówno projekt pos. Majewskiego, jak i projekt p. Loe wensteina, który wznawia dawno uchwały sejmowe z czasu min. Englicha. Trzeba się zastanowić nad sposobem ustalenia wartości marki polskiej już w samym napisie w miejsce tekstu przyjętego za rządów p. Moraczewskiego. Kraj i zagranica winny wiedzieć, co państwo polskie gotowe jest ofiarować za swe marki, choćby w czasie przyszłym.

Mówca zaprzecza, jakoby wprowadzenie wolnego handlu spowodowało drożyznę. Okazało się u nas, że organizacja sekwestru z przyczyn technicznych i politycznych nie była możliwa, a wszelkie systemy pośrednie między sekwestrem a wolnym handlem stawały się terenem wyzysku i paskarstwa i nie chroniły ludności od drożyzny. Niewątpliwie w Poznaniu wolny handel wprowadził nagle drożyznę, co rząd powinien był przewidzieć, występując wbrew naszym przestrogom do gwałtownej unifikacji tej dzielnicy z resztą Polski.

Na uwagę p. Osieckiego, że Związek powinien wziąć odpowiedzialność za rządy, oświadcza, że stronnictwo nie uchylałoby się od tego obowiązku, ale mogłoby to uczynić tylko na podstawie własnego i dokładnego programu i po zapewnieniu poparcia większości dla swego programu.

Związek lud.-nar. nie ma zaufania do rządu i do całego systemu rządzenia. Dlatego nie może głosować za przyjęciem budżetu, a przeciwnie jest tego zdania, że tylko zasadnicza zmiana systemu rządów może wprowadzić państwo i jego finanse na drogę stopniowej sanacji. Mimo to Związek gotów jest przystąpić do szczegółowego krytycznego zbadania preliminarza, i z tego powodu zgłasza rezolucję, którą podaliśmy wyżej.

Listy z Paryża.

(Od specjalnego korespondenta „Słowa Polskiego“)

Paryż, 29 sierpnia.

PRZEZ WIESBADEN Z PARYŻA DO BERLINA.

Pp. Loucheur i Rathenau, dwaj potentaci przemysłowi a zarazem ministrowie odbudowy w Paryżu i w Berlinie, odbyli dnia 26 i 27 bm. szereg poufnych konferencji w Wiesbaden, nad Renem. Dwaj ministrowie rozmawiali sam na sam, nawet bez tłumacza, albowiem p. Rathenau płynnie mówi po francusku. Urzędowo zapewnia się, że jedynym tematem rozmów wiesbadeńskich były odszkodowania, a nie polityka. Cóż sprawa odszkodowań jest przedewszystkiem sprawą polityczną, a dopiero potem gospodarczą.

Jak wiadomo pp. Loucheur i Rathenau już po raz drugi spotkali się w Wiesbaden: pierwsze ich rozmowy odbyły się dnia 12 i 13 czerwca rb. Zaniepokoiły one wówczas opinię polską, która zapytywała się do czego „zblizenie” francusko-niemieckie może doprowadzić. Dziś niepokój ten może być tylko zwiększony, jeśli się zważy na stan sprawy śląskiej. Dlatego też chciałbym w liście niniejszym rzucić nieco światła za kulisy rokowań wiesbadeńskich.

Prasa donosi, że przedwczoraj rokowania te zakończyły się opracowaniem przez pp. Loucheur'a i Rathenau'a układu w sprawie odszkodowań w naturze, układu, który wejdzie w życie wówczas dopiero, gdy gabinety paryski i berliński go zaaprobuja. Układ ten zostanie zachowany w tajemnicy. Atoli, według informacji, jakie czerpię z urzędowych kół francuskich, streszcza się on jak następuje:

Pragnąc być odszkodowaną jaknajprędzej, Francja zgadza się na to, aby w ciągu najbliższych pięciu lat Niemcy uiszczyli część swego długu w naturze. Ogólna wartość tych dostaw (materiałów budowlanych, maszyn itp.) nie może jednak przekroczyć sumy 7 miliardów marek złotych, czyli — według kursu obecnego — około 140 miliardów marek papierowych. Ale Francja zachowuje sobie prawo otrzymywania także wypłat w gotówce i dlatego sumy, jakie rząd niemiecki wyda na zapłatę za dostawy uczynione Francji, będą tylko częściowo (najwyżej miliard rocznie) strącane z rat, w jakich Niemcy spłacać mają swój dług Francji stosownie do układu londyńskiego (5 maja 1921).

W myśl tego układu, jak wiadomo, Niemcy mają płacić wszystkim sojusznikom 2 miliardy rocznie, plus 26 proc. wartości wywozu niemieckiego. Tę drugą sumę niełatwo jest z góry określić, w każdym jednak razie prawdopodobnie nie będzie ona przeciętnie mniej od jednego miliarda mk. zł. A zatem Niemcy płaciłyby w ciągu pierwszych 5 lat po 3 miliardy rocznie. Ponieważ na podstawie układu w Spa (16. VII. r. 1920) Francja ma sobie zastrzeżone 52 proc., przeto przypadłoby na nią przeszło półtora miliarda, tak, że nawet po straceniu owego miliarda za dostawy w naturze Francja otrzymalaby jeszcze z górą 500 milionów gotówką. Skutek tego ograniczonego strącania byłby taki, że na 1 maja 1926 roku Niemcy wypłaciłyby Francji więcej, niż to wynikałoby z układu londyńskiego. Nadwyżkę tę wziętoby pod uwagę przy spłaceniu rat następnych.

Taki jest, w liniach zasadniczych, mechanizm układu wiesbadeńskiego. Jasną jest rzeczą, że pójdzie

on w ruch wówczas tylko, gdy Niemcy zaczną wykonywać lojalnie i całkowicie układ londyński, a także i wiesbadeński.

Najważniejszą byłoby jednak przypuszczać, że pp. Loucheur i Rathenau mówili w Wiesbaden tylko o tem ile i gdzie mają Niemcy dostarczyć Francji materiałów budowlanych, a ile maszyn. W naszych czasach losem narodów kierują dwie siły: patriotyzm i gorączka wielkich interesów. To też dramat jaki rozgrywa się dziś w Europie, jest dwójaki: polityczny i ekonomiczny. Opinia publiczna przeważnie widzi tylko ten pierwszy, który wynika z konfliktu interesów narodowych; patrzy ona na walkę tych interesów lub bierze w niej żywy udział, nie domyślając się nawet ile jest komedii w posunięciach tego lub innego meża stanu.

Natomiast opinia publiczna wcale, lub prawie wcale nie widzi dramatu, rozgrywałcego się w płaszczyźnie ekonomicznej. Walka tu toczy się za kulisami, jest bardziej skomplikowana i niejasna. Wiemy tylko, a raczej domyślamy się, że główną rolę w tej walce odgrywa mocarstwo anonimowe, finansjera międzynarodowa, która tak manewruje i tak się stara interesy narodowe wygrywać i płać, aby w rezultacie zapanować niepodzielnie nad światem cywilizowanym i ujarzmić wszystkie narody. Gdyby nie mocarstwo anonimowe i jego plany, walka ekonomiczna pomiędzy trzema największymi mocarstwami europejskimi (tj. Francją, Anglią i Niemcami) nie byłaby tak skomplikowana, a zarazem tak niebezpieczna.

Każdego uderzyć musiał udział przedstawicieli wielkiego przemysłu i finansjery w rządach trzech wyżej wymienionych krajów. We Francji, podczas konferencji pokojowej ministrem finansów był p. Lucien Klotz, uchodzący w Paryżu za „człowieka Rot-szyldów”, a ministrem odbudowy p. Loucheur, multimilioner, zainteresowany w szeregu największych przedsiębiorstw przemysłowych francuskich, człowiek ambitny, egzaltowany, marzący o portfelu finansów, a później i o prezesurze rady ministrów. Ci dwaj panowie brali udział w imieniu Francji w opracowaniu postanowień gospodarczo-finansowych traktatu. P. Klotz jest dziś w „opozycji” i wraz z p. Tardieu (odpowiedzialnym za postanowienia polityczne) uważa, iż traktat jest cudownym instrumentem, tylko rząd obecny posługiwać się nim nie potrafi. Zaś p. Loucheur, realista, jest znów ministrem i traktat „ulepsza” drogą bezpośrednich rokowań z Niemcami.

W Anglii pomiędzy ministrami znajdujemy s.r'a Alfreda Mond'a, króla niklu i ministra... higieny, któremu jednak treska o higienę wcale nie przeszkodziła odegrać bardzo czynnej roli przy zawarciu układu londyńskiego w sprawie odszkodowań. W Niemczech ministrem odbudowy jest p. Walter Rathenau, socjalizujący kapitalista, nożem chrzczoney, dyrektor „Allgemeine Elektrizität Gesellschaft”.

Kto wszecze reprezentuje Francję i Anglię w Berlinie? Znow przedstawiłoby plutokracji: przemysłowiec p. Karol Laurent i finansista lord d'Abernon, ludzie doskonale obeznani z manewrami ekonomicznymi. Atoli pomiędzy p. Laurent'em a lordem d'Abernon'em zachodzi pewna różnica: pierwszy jest przedstawicielem kraju, który swego zwycięstwa w całości nie zrealizował, bo mu na to nie pozwolono i który całą swoją energję, zaraz, po podpisaniu traktatu, zużył musiał na doprowadzenie do rozbrojenia Niemiec i na załatwienie sprawy odszkodowań; drugi reprezentuje

kraj, który całkowicie niemal zrealizował swe zwycięstwo, zagarnawszy Niemcom kolonię i flotę.

Ale Niemcom pozostały jeszcze pierwszorzędną warsztaty pracy, wykwalifikowany i liczny robotnik, zmysł organizacyjny, a wreszcie węgiel. To też angielscy „businessmeni” postanowili zaraz wejść w spółkę z tym, który jest wśród przemysłowców niemieckich najmocniejszy, a mianowicie z Hugonem Stinnes'em. Spółka ta „de facto” już istnieje i ma ona na celu zmonopolizowanie handlu węglem, oraz eksploatację Rosji.

Widząc, że ich Anglicy wyprzedzają, wielcy francuscy „brasseurs d'affaires” (z grupy p. Loucheur'a przedewszystkiem) zwrócili się z kolei do p. Stinnes'a z propozycją następującą: wy macie węgiel, my — żelazo, interes więc nakazuje nam zawrzeć spółkę... A tym sposobem obaj zarobimy pieniędzy moc, zagarniemy Doniec, Kaukaz i Ural, odbudujemy Rosję i podbijemy świat gospodarczo. Ale Hugo Stinnes był głuchy. Działo się to w końcu roku zeszłego i na początku bieżącego. Wówczas p. Briand rzucił swój e sławne „la main au collet” i zagroził okupacją Ruhry. Pod wpływem tej groźby Stinnes zmiękł, w końcu kwietnia w Berlinie, a w pierwszych dniach maja w Essen toczyły się już rokowania w celu przygotowania odpowiedniego układu francusko-niemieckiego.

Przecież d'Abernon czuwał. Zwachawszy wszystko donosił o tem do Londynu, a grupie Stinnes'a oświadczył: „Nie bierzcie Francuzów na serio, kpiście sobie z ich pogroźek; sprawami ziemskimi kieruje Bóg i Anglia; od niej przyszłość Niemiec zależy”. W istocie: na konferencji londyńskiej, w maju, p. L. George w niwecz obrócił plany francuskie co do Ruhry, Niemcom zaś, aby ich z sobą związać, przyrzekł w sławetnej mowie z 13 maja całe zagłębie przemysłowe śląskie.

P. Loucheur zwrócił się wówczas w inną stronę: zamiast rokować ze Stinnes'em, nawiązał stosunki z Rathenau'em, z Ottonem Wolfem; zamiast zawrzeć spółkę z niemieckim węglem — postawił na A. E. G., na energię elektryczną. Węgiel czarny przeciw węglowi „białemu” — oto do czego sprowadzałoby się spółzawodnictwo francusko-angielsko-niemieckie. Interesy narodowe, interesy mas, podporządkowane byłyby interesom prywatnym kilku „koncernów” kapitał stocznych. Cóż za woda na młyn bolszewicki! I na niemiecki także! Bo jasnym jest, że Niemcy nie omieszkają skorzystać z sytuacji uprzywilejowanej w jakiej się znajdują. I Anglia i Francja (nie mówiąc już o innych krajach) chcą z nimi robić interesy; Niemcy będą ludźmi jednych i drugich, a stosując zarazem zasadę „dominant-dominant” będą ciągnęli korzyści od jednych i od drugich.

Wszyscy wiemy, że na pierwszej konferencji wiesbadeńskiej mówiło się o Śląsku Górnym. A na drugiej? Nazajutrz po pierwszej konferencji napisaliśmy w „Gazecie Warszawskiej”, iż dyplomacja francuska jest na śląskiej drodze. Przez usta p. Vaucher'a dyplomacja ta zaprotestowała na łamach „Journal de Pologne” przeciwko podobnemu zarzutowi. Dziś się poprawiamy, pisząc: to pewni członkowie rządu francuskiego chcą wprowadzić dyplomację francuską na śląską drogę.

Kazimierz Smogorzewski.

PPLK. JÓZEF SOPOTNICKI.

16

Kampania polsko-„ukraińska”.

Doświadczenia operacyjne i bojowe.

(Ciąg dalszy.)

Uchwycenie całokształtu położenia operacyjnego było niesłychanie utrudnione. Jak daleko dojrzały przy gotowaniu ukraińskiego ruchu zbrojnego, utrzymywania go za czasów austriackich w ścisłej tajemnicy, nie było wiadomo. Nie dało się również stwierdzić, jakie stanowisko zajmują poszczególne partie polityczne na Ukrainie. Przytem nadchodziły, jak zwykle w takich warunkach, ze wszystkich stron niepokojące wiadomości, alarmujące pogłoski, wszędzie nawoływano miejscniźnie o pomoc, utrudniając przez to nadmiernie powzięcie stanowczych decyzji.

Plan działania generała Rozwadowskiego dążył do utrzymania Lwowa, zabezpieczenia linii kolejowych Przemysł-Lwów, Przemysł-Jarosław-Rawa Ruska i Przemysł-Chyrow, oraz o ile możliwości, do przeszkadzania organizacji i koncentracji sił nieprzyjacielskich. Po nadejściu odpowiednich posiłków, zamierzał generał Rozwadowski przystąpić do systematycznego i planowego opanowania ruchu zbrojnego w kraju. To i inne i proste lanie wytyczne dla działań operacyjnych były trudne do przeprowadzenia w rzeczywistości, a to nie tylko z powodu braku sił bojowych i ich niedomagań organizacyjnych, ale przedewszystkiem z powodu małej ilości odpowiednich dowódców oddziałów. Wskazują na to dobitnie zdarzenia bojowe.

Wśród chaosu różnorodnych drobnych akcji i przedsięwzięć bojowych w kampanii polsko-ukraińskiej, mogą być bliżej rozpatrzone wyłącznie działania, prowadzone szczególnie umiejętnie, lub mające

wpływ na przesunięcie całokształtu sytuacji operacyjnej.

X.

ZDARZENIA BOJOWE OD 22. LISTOPADA DO 10. GRUDNIA 1918 ROKU.

Przeważną część w tym okresie podjętych przedsięwzięć bojowych, nosiła charakterystyczną cechę pojedynczych drobnych działań podjazdowych i partyzanckich. Jedynie wypadki bojowe w okolicy Rawy Ruskiej, Chyrowa, Lubienia Wk. i Jaworowa wpłynęły na przesunięcie całokształtu sytuacji operacyjnej.

Zabezpieczenie linii kolejowych.

Linie kolejowe Przemysł—Lwów i Przemysł—Jarosław—Rawa Ruska, pozostające w tym okresie w rękach polskich, były zabezpieczone przez słabe oddziały dworców i patrolujące dwa pociągi pancerne. Wystarczało to w tym czasie, gdyż okoliczne oddziały podjazdowe i partyzanckie, organizując się dopiero, działały bardzo nieśmiało. Drobne napady na dworce kolejowe w Mościskach, Sądowej Wiszni, Lubaczowie, Rawie Ruskiej odparto z łatwością. Jedynie do Gródka Jagiellońskiego wpadł oddział ukraiński, który przepędzono natychmiast przez skombnowane współdziałanie oddziału w Gródku Jagiellońskim z oddziałami załogi lwowskiej.

Walki pod Lwowem.

W okolicy Lwowa nastąpił w tym okresie czas spokojniejszy. Oddziały ukraińskie, wyparte z miasta, zajęte reorganizacją i przygotowaniem się do dalszej akcji zachowywały się biernie. Działania bojowe załogi lwowskiej ograniczały się do przeszkadzania organizacji sił nieprzyjacielskich, przez urządzenie mniej

szych lub większych wypadów w różnych kierunkach a w szczególności zaś na Sołonkę Wk. i Mi., Dublany, Grzybowice, Laszki Murowane a nawet na Janów i Obroszyn.

Akcja grupy majora Wleczorkiewicza. Wszystkie usiłowania o uzyskanie jakiejś takiej pomocy z uwolnionej od okupantów Kongresówki, nie odniosły pożądanego skutku w chwilach przełomowych. Ogólny chaos wywołany nagłością rozwijających się zdarzeń politycznych a powiększany niezmiernie demagogicznymi zawichrzeniami efemerycznego rządu lubelskiego znieweczył każdą skuteczną pracę organizacyjną. Rozkładający wpływ polityki na sprawy wojskowe ujawnił się w całej okazałości w Królestwie, uniemożliwiając w czasie najkrytyczniejszym szybką organizację i wysyłanie oddziałów bojowych na tereny wojenne w Galicji wschodniej. Tylko dzięki zdrowemu instynktowi narodowemu szerokich mas ludności udało się częściowo werbunek w Krasnostawie i Zamościu, przeprowadzony samodzielnie przez porucznika Eustachiewicza, wysłanego z ramienia kapitana Mączyńskiego, organizatora i dowódcy P. K. W.

Z licznych, chętnie zgłaszających się ochotników, zorganizowano już w połowie listopada grupę, składającą się z jednego batalionu piechoty wraz z kompanią K. M., jednego szwadronu jazdy i trzech dział. Dowództwo tej grupy objął major Wleczorkiewicz, który otrzymawszy odpowiednie rozkazy, wyruszył 23. listopada w nocy z Zamościa w kierunku Rawy Ruskiej. Dnia 27. listopada o świcie zdobyto tę miejscowość po krótkiej i zaciętej walce. Od tego czasu pozostawała Rawa Ruska już trwale w posiadaniu wojsk polskich.

(C. d. n.).

GŁOSY PUBLICZNE.

O kęs chleba.

Ze czynniki miarodajne zrozumiały w bodaj pewnym stopniu katastroficzne położenie pracowników państwowych, świadczy o tem ciągła podwyżka mnożnika, względnie asygnowanie tymże pracownikom zapomóg bezzwrotnych, jak to stało się w ostatnich miesiącach ubiegłych i najnowsze rozporządzenie Rady ministrów na miesiąc bieżący, określa. Czy pomocą Rządu w ciężkiej doli urzędników odpowiada ogromowi nędzy i przysłowiowej już niedoli, czy jest ona kroplą w morzu niedostatku i braków najróżnorodniejszych — oto temat, którym zajmują się nasze organizacje urzędnicze i prasa polska, słusznie nazwana mianem rzetelnego obrońcy głodującej inteligencji. Spełnia ona, wyniosłe zadanie — jużto broniąc wartości pracy funkcjonariuszy państwowych, już też broniąc wartości wkładanego w swą pracę kapitału inteligencji — obecnie tak często niedocenionego i lekceważonego.

Zagadnienie to jest zbyt ważne dla bytu państwa, by pracę poszczególnych pracowników oceniał jedynie z punktu widzenia ambicji dekasteryjnej. Krótko: praca urzędnika i wkładany w nią kapitał rozporządzalnej przezeń inteligencji, są lekceważone — pracownik państwowy jest głodny. — Oto punkt wyjścia dla wszelkiej akcji zmierzającej do szczerej sanacji stosunków. I z tegoż samego stanowiska wyjść winna wszelka dyskusja publiczna, traktująca powyższy temat — określenie indywidualności pracy i jej po działu jest rzeczą czynników fachowych. Jakżeż wobec tego sformie brzmie wszelka publicznie prowadzona dyskusja, zabarwiana kastowymi argumentami i egoistyczną tendencją obniżania wartości pracy drugich, dla wyrabiania wyłomu w pojęciach ogółu na korzyść pewnej grupy.

Mam na myśli skargi Szanownego autora artykułu w Nr. 6073 „Wieku Nowego“ — który zabrawszy „głos skarbowego białego murzyna“ w „Mównicę publiczną“, stara się być swych współkolegów po lepszym cytowaniem dawno przestarzałych frazesów z epoki „Kreis-Bezirkshauptmannschaftów“, o pracy nauczyciela i jego uposażenia. Dziwić się doprawdy należy, co może być przyczyną, że tak mało zrozumienia dla oświaty mają pewne sfery społeczeństwa naszego, że z tak najwinnym ale odważnym sposobem myślenia stwierdzają nieświadomość warunków pracy wychowawców swych dzieci — a wszystko to... celem wywalczenia dla się lepszej przyszłości.

Nieświadomi są zapewne tego, że błądzą po marnowcach intrygi austriackiej, która zniszczyła do ośmieszenia typu wychowawcy polskiego, że godzą nieświadomie w przyszłość kulturalną swego narodu i swego dziecka, że wreszcie przeciwstawiają egoizm klasowy istniejącym dążnościom społeczeństwa, zmierzającym do najdoskonalszego „precyzowania“ problemu oświaty na wzór narodów, które oświatę wzniosły na piedestał najwyższej doskonałości.

Rzucając garść tych luźnych uwag, spaworowanych niefortunnym artykułem autora „Głosu skarbowego urzędnika“, zauważyć sobie pozwolę, że celem moim nie jest marna polemika na temat wartości i nadwartości pracy urzędnika, gdyż osąd w tym względzie zależy od czynników fachowych, prawodawczych i ich sumiennej oceny — pragnę odważnie się p. autorowi i stwierdzić, że los urzędników skarbowych jest istotnie bardzo ciężki, że mimo pracy żmudnej i dla Państwa tak bardzo owocnej, rzecze ich cierpią niedostatek — że jednak publiczne sprowadzanie wychowawcy do rzędu najgorszego pariasa społecznego nie świadczy na korzyść autorów tego rodzaju taktyki, a na uposażenie pracowników skarbowych nie wpłynie żadną miarą korzystnie.

Jeżeli w wznoszeniu gmachu Ojczyzny naszej potrzebny jest wzajemny szacunek warstw — to tembardziej szacunek poszczególnych gałęzi pracy wobec siebie, a frazesostwo odziedziczone po „Bezirks-hauptmannschaftach“ z chwilą zatknięcia sztandaru naszego na niwie rodzimej, przestało być nawet — tolerowane. Nam zostało wskazanie naczelne: praca wspólna, zdążająca do wznoszenia gmachu Ojczyzny — i wspólna walka o codzienny kęs chleba. W. S.

Bez prawia kleru niemieckiego na Górnym Śląsku.

Bytom. (PAT.) Władze duchowne we Wrocławiu obsadzają probostwa chwilowo opuszczone przez księży polskich nie tymczasowymi zastępcami, lecz stałymi administratormi, tak gdyby probostwa te były przez księży polskich na zawsze opróżnione. Zarządzenia te są rażącym bezprawiem, albowiem dotychczasowi proboszczowie nie zrzekli się probostw, lecz zostali przez gwałty niemieckie przymusowo wydaleni. Ludność polską tych parafii jest terrorizowana przez bandy niemieckie, które zaczynają na sposób protestacji objeżdżać proboszczów przez próbną kanią. Przeprowadzają także wybory do zarządów kościelnych, do których wybierają samych Heimats-treuerów. Ludność polska wnosi z tego powodu gorące protesty.

KINO LEW

Dziś w poniedziałek 5-go i jutro we wtorek 6-go po raz ostatni nastroju-wy dramat salonowy w 6 aktach

POWROT

W głównych rolach występuje najwybitniejszy zespół artystów scen polsk. z primad. Janiną Szylińską.

P. K. K. P. a czarna giełda.

Powiedział kiedyś Talleyrand o pewnym dyplomacie pruskim: „za wiele rozumu — to za mało sprytu!“

I może nie będzie pozbawioną dużej dozy słuszności odwrotność tej maksymy: za wiele sprytu — za mało rozumu“.

Najgorzej jest jednakże, jeżeli tam, gdzie powinien się łączyć i głęboki rozum i duży spryt, aby należycie pokierować rozwiązaniem zagadnień dla całego społeczeństwa pierwszorzędnej wagi — nie widać ani sprytu — ani tego drugiego czynnika.

Myśli te nasunął mi umieszczony w 320 Nr. „Słowa“ artykuł p. W. „Czarna giełda a P. K. K. P.“.

Handel obcą walutą, której w kraju naszym znajduje się bardzo dużo — jest ogromnie rozwinęty. W mieście i na wsi, w najodleglejszych nawet zakątkach pełno dolarów, Rządy krajem naszym — opierające się ty swój system gospodarki finansowej na maszynie drukarskiej i patrzące bezradnie na coraz silniejszy upadek wartości naszego pieniądza spowodowały, że sprzedaż ziemi, domów, a nawet w ostatnich czasach i bydła przeprowadza się w dolarach. Wracają do kraju emigranci z Ameryki wioząc ze sobą często nawet po kilkadziesiąt tysięcy dolarów.

A tym wszystkim posiadaczom dolarów nie jest wcale obojętnem — jak p. W. autorowi wspomnianego artykułu — mającemu jednego dolara w kieszeni — ile im kto za te dolary marek polskich zapłaci. Jako kupujący występuje z jednej strony Ministerstwo skarbu — reprezentowane przez P. K. K. P. i czarna giełda z drugiej. I na ogół stwierdzić należy, że konkurencja PKKP. wcale nie jest niebezpieczną dla czarnej giełdy — ale dzięki wyjątkowej wprost nicudolności, jest czynnikiem, który egzystencję czarnej giełdy ułatwia.

Miarodajnym regulatorem kursu walut przed wojną były giełdy oficjalne wielkich centrów handlowych — Wiedeń, Paryż, Londyn, Amsterdam, New York, Berlin.

Dziś dzięki skrópowaniu handlu walutami przepisał Ministerstwo skarbu i giełdy oficjalne w Polsce i banki — mają jako czynniki — które regulują kurs walut z jednej strony oficjalne kursy ustalone przez PKKP. — a z drugiej — kursy czarnej giełdy.

Oficjalny kurs — jaki płaci PKKP, skupując dolary dla Rządu jest stale od 100—300 Mk niższy — aniżeli kurs — płacony przez czarną giełdę. Na czym PKKP. opiera oznaczanie kursu — dociec trudno. Jasnem jest jednak, na jakiej podstawie ustala się kurs dolara na czarnej giełdzie. Jednym czynnikiem — który jest zupełnie normalnym zjawiskiem handlowym — jest kurs marki polskiej za granicą — głównie na giełdzie w Zurichu — najważniejszej dziś dla całej Europy. Drugim zaś „spiritus movens“ czarnej giełdy to kurs i zapotrzebowanie dolarów we Wiedniu i Berlinie — co świadczy o bardzo niedostatecznej działalności naszych władz celnych i straży granicznej — boć zasadniczo wywóz obcych walut jest zakazany. Każde prawo jednak na to, aby było skutecznem — musi się składać z dwóch części: pierwsza to ułożenie i ogłoszenie — łatwa rzecz i prosta zwłaszcza u nas. Druga trudniejsza — to przypilnowanie, by przepis był sumiennie i dokładnie wykonany. Stąd nawet powiadają niektórzy prawnicy, że prawodawca tworząc przepisy prawne, winien przedewszystkiem baczyć na to, czy może liczyć na przeprowadzenie wykonania wydanego prawa. Ale u nas owszem Rząd wydaję przepisy wie z góry lub też dowiaduje się w krótkim czasie — że wykonać się nie dadzą. Tak było z kontyngentem zbożowym, a jest z reformą rolną — no i jak to widać z istnienia i powodzenia czarnej giełdy — z przepisami o obrocie i wywozie walut obcych.

Dzięki temu, że kursy płacone przez bankierów z ulicy św. Stanisława i Rejtana są stale znacznie wyższe od kursu ustalonego przez PKKP. — wymiana obcych walut wogóle, a dolarów w szczególności na marki polskie idąca w miliardny usunęła się zupełnie niemal z rąk do tego powołanej PKKP. i banków dewizowych, a przeszła w ręce niesłychanie zwartej i mocnej organizacji czarnej giełdy opierającej się o Wiedeń i Berlin.

To też stosunki się tak ułożyły, że na rynku walut zagranicznych pierwsze, dominujące miejsce zajmuje czarna giełda. A za nią dopiero podążają w rozmaitych odstępach giełdy oficjalne — no i wreszcie PKKP. ze swoim „oficjalnym“ kursem. W jakiż sposób tedy zdobywa Rząd polski dolary? W bardzo prosty, kiedy ich potrzebuje, płaci taką cenę aby panować z czarnej giełdy był łaskawym przez parę dni niefatygować się wysyłaniem dolarów za granicę — tylko zechcieli z przyzwyczajonym zarobkiem oddać je do PKKP. A jeśli ktoś nie wierzy — to na dowód niechaj

posłuży następujące zestawienie kursu dolarów we Lwowie za parę dni sierpnia:

P. K. K. P.	Giełda oficjalna	Giełda czarna
16/8 — 1960	2100	2300
17/8 — 2160	2225	2400
18/8 — 2225	2200	2250/2200
19/8 — 2150	2200	2300
20/8 — 2150	2200	2360
22/8 — 2300	2350	2415
23/8 — 2380	2450	2600
24/8 — 2600	2425	2620—2500
25/8 — 2425	2425	2565

Z cyfr tych widać jasno, iż skoro 18 sierpnia dolary na czarnej giełdzie spadły na 2200, a PKKP płać 2225, to kto się skromnym a pewnym zyskiem zadawał, mógł kupić na czarnej giełdzie dolary po 2200 i sprzedać w PKKP zarabiając 25 Mk. na dolarze. Najciekawszym jednak był 24. sierpnia, kiedy obawiano się dużej katastrofy na czarnej giełdzie z powodu obniżenia się kursu dolara do 2500 Mk. A kurs ten obniżył się dlatego, że ci, co przyjeżdżają z Krakowa zakupywać dolary dla Wiednia nie chcieli więcej płacić jak 2500 Mk. Niedarmo jednak czarna giełda jest przecież w ręku narodu wybranego. Oto zszedł Jehowa taki cud, że PKKP płać w tym dniu po 2600, a nawet, jak powiadają, „wybranych z wybranych“ po 2650 Mk. To też niemal cała czarna giełda przeniosła się w tym dniu do PKKP, której oddział lwowski zakupił w tym dniu strachu a potem radości dla Izraela lwowskiego 300—350 tysięcy dolarów!

To są fakta oparte na cyfrach. Jeżeli niedawno w artykule „o handlu pieniądzem“ zwracało uwagę „Słowo“ na wywóz obcej waluty zorganizowany w Polsce na wielką skalę przez Wiedeń i Berlin — to powróćcie do tego tematu w chwili krytycznego oceniania działalności Ministerstwa skarbu w komisji budżetowej staje się bardzo aktualnem. Boć przecież nie PKKP, ale Ministerstwo skarbu zapłacić musi za te dolary.

A gdyby PKKP choćby ze stratą chwilową dla państwa stale płać za waluty obce nawet w chwili, gdy ich Rząd gwałtownie nie potrzebuje ceny, oparte na rynkowej wartości marki polskiej — to te same dolary mógł mieć Rząd po cenie 2000—2400 Mk. Ale pozatem takie postępowanie przeniesie by mogło punkt ciężkości handlu walutami z zbrodniczych rąk spekulantów i szmuglerów waluty — w ręce PKKP i giełdy oficjalnej.

I jeszcze jedno. Opowiadają właśnie na czarnej giełdzie, że lwowski oddział PKKP skupuje dolary niemal wyłącznie przez prywatne kantory, którym na wet płać wyższe ceny, aniżeli kurs oficjalny — pomijając i nie angażując do współpracy nawet poważnych instytucji bankowych. Byłoby to smutnem i bardzo dziwnem, gdyby tak było w istocie.

Ponieważ jednak i na hałce jak powiadają, zawsze jest coś prawdy, więc i tych pogłosek nie można uważać za zupełnie nieuzasadnione.

A jeżeli komisja budżetowa szuka dziś sposobów zaoszczędzenia wydatków państwowych — to niechaj między innemi i zagładzie w sprawę skupu obcej waluty — na którą przez wadliwą organizację wyrzuca się daremnie miliony — jako zapomogę dla zwalczanej równocześnie przez ten sam Rząd czarnej giełdy. (S).

Zbliżenie sowiecko-łotewskie.

Ryga. (PAT.) 3 bin. Rząd sowiecki znowu zapropomował państwu bałtyckim przyłączenie Rosji do związku Bałtyckiego. Oficjalnej odpowiedzi rząd sowiecki dotąd nie otrzymał. Inspirowana przez Rosję część prasy łotewskiej oświadcza się za zbliżeniem łotewsko-sowieckiem.

Sytuacja na Węgrzech zachodnich

Wiedeń. (eAT.) Wied. B. K. donosi z Mitterdorfu (zachodnie Węgry). Banda licząca kilkanaście osób wtargnęła w nocy na 3 bin pod Eisenstadt, przyczem raniono jednego żandarma. W okolicy Neuville panuje spokój. W okolicy Pilgersdorf silne bandy węgierskie niepokoją żandarmerję austriacką. Żandarmerja austriacka raniła i połapała wczoraj dr. Emeryka Egona, przewodcę band węgierskich i inicjatora powstania. Do Maltern w Dolnej Austrii wtargnęła wczoraj banda licząca większą ilość osób. Bandę tę wyparto.

Budapeszt. (PAT.) Rozporządzeniem ministerstwa spraw wewnętrznych obostrzono wydawanie legitymacji, na podróz do Węgier zachodnich. Legitymacje te będą wydawane tylko w specjalnych wypadkach.

Paryż. (PAT.) Havas. Konferencja ambasadorów uchwaliła wysłać instrukcje do przedstawicieli dyplomatycznych państw sołuszniczych w Budapeszcie, wzywając ich do poczynienia kroków u prezydenta rządu węgierskiego w celu zwrócenia uwagi na stanowisko Węgier w sprawie komitatów zachodnich.

Sztuch angielski.

„Tout morceau de sculpture, ou de peinture doit être l'expression d'une grande maxime, une leçon pour le spectateur...” (Diderot. Pensées).

Lekcja taka, jest wystawa sztuchu angielskiego. Lekcja podwójna, bo ukazuje kulturę wieku XVIII, który miał wiele cech podobnych do przedwojennego parnasizmu i równie tragicznie utopił swe delikatne wzruszenia w morzu krwi ludzkiej i krzykach dzikiej gawiedzi.

A druga nauka, która nasuwa się przy oglądaniu tych kart niepospolicie wytwornych i wypieszczo-nych, o skończonej formie klasycznej, a dziwnie pu-nych w idei — to poznanie niewytrzymałości dzieł sztuki, zrodzonych na warsztacie zimnego rozsądku, a nie w burzy natchnienia.

Sztuch angielski jest Jakobinem w odniesieniu do malarstwa sztalugowego, bo wpraw nim Danton i Ma-rat przyjął na siebie rolę obdarzania całej ludzkości równymi prawami obcowania z pięknem, dotychczas zapędzone strzeżeniem w salonach dwóch stanów.

Sztuch zawędrował i do Polski i jeśli chodzi o współludzki umierający Rzeczypospolitej w dorobku zachodniej cywilizacji, to niewątpliwie wystawa w domu Baryczków jest jeszcze jednym argumentem więcej, że praojcowie nasi zajmowali się żywe prze-jawami twórczości zachodniej i z nierównie więk-szym zapalem gromadzili dzieła obcego geniuszu, niż starali się o rozdmuchanie własnej twórczości.

Znaczna liczba zebranych na wystawie nazwisk tych artystów, którzy oddawali się rytownictwu, nie wyczerpuje zgoła katalogu angielskich sztycharzy.

H. Hater, autor nieporównanej książki „A romance of Book-Collecting” w dziele traktującym „O szty-chach i ich wartości”, podaje potrójną prawie liczbę rytowników XVIII. wieku, ale i jego spisy są niepeł-ne i nie zawierają wszystkich nazwisk, złączonych z twórczością sztycharską.

Wiek XVIII, wiek salonów i ginącej rasy ancien-regime'u, odznaczał się nietylko zamiłowaniem do ma-larstwa, ale w równej niemal mierze umiejętnościami artystycznymi.

Znajomość akanów pędziła i ryłca nie ograniczała się tylko do wtajemniczonych zawodowców, ale by-ła nieodłączną częścią edukacji i dobrego tonu. To był jeden z rodzajów „niepróżnującego próżnowania”, spo-sób zabijania nudy, w której rozdziły się często dzieła poprawne i wartościowe, bez pretensji do nieśmier-telności.

Wszakże nieodrodny syn swej epoki Tadeusz Ko-sciuszko próbował z wcale nienajgorszym skutkiem swych zdolności artystycznych, a król Staś niejedno-krotnie chwycił za pędzel, lub kreślił projekty na o-zdoby sufitów w łazienkowym pałacu.

Niepełny pod względem nazwisk zbiór sztychów na wystawie w domu Baryczków i z kilku zgroma-dzonych kolekcji, daje jednakże wszechstronny i wy-czerpujący obrazek sztycharstwa XVIII. wieku i to zarówno pod względem rodzajów techniki, jak i te-matu, który w czasach rokoka stanowił nieodłączną wartość malarstwa. Dzieła, które pospolicie obejmuje-my wspólną nazwą „sztuch angielski”, są wytwora-mi różnorodnej techniki graficznej — akwaforty, akwa-tyny czarnej, kolorowej, lub barwnej, mezofinty, ry-ciny liniowej (Line Engraving) i ryciny kropkowanej (Stipple Engraving). I jeśli utarło się przekonanie, że Anglia jest macierzą grafiki, to powstało ono dzięki sztuchowi XVIII. w., jakkolwiek żadna z tych metod nie może się poszczycić angielskim wynalazcą i w

Niemczech, Flamandji i Francji należy szukać rodo-wodu tych różnorodnych technik. Niewątpliwą jest jednak rzeczą, że Anglia doprowadziła je do świetno-ści i stworzyła tradycję grafiki.

Obojętną jest sprawa, czy Herkules Seghars, ma-larz flamandzki z XVIII. wieku, pierwszy poczył ro-bić kolorowe sztychy, czy też palną pierwszeństwa oddać należy francuzowi I. K. Le Blon'owi, sprzeczać się nawet można, czy książę Ruprecht heski nauczył się mezofinty od swego oficera von Siegena, czy von Siegen od księcia Ruprechta, w każdym razie nie u-legą wątpliwości, że ani Seghars, ani Le Blon, ani książę Ruprecht i von Siegen, nie rozwinęli tych tech-nik do takiej doskonałości, jak to uczynili rodowici anglicy: Earlom, Green i Houston.

I to udoskonalenie techniczne jest najistotniejszą i niemal wyłączną zaletą sztuchu. Sztycharz bowiem rzadko tylko i wyjątkowo miewał ambicję twórcze, lecz zadawała się odtwarzaniem dzieł obcych.

Cały wysiłek i duszę wkładał w najlepsze i „naj-czystsze” wykonanie.

Zpośród wielu tysięcy sztychów, jakie przeka-zała nam historia od zaginionych drzeworytów po-święconych papieżowi Honorjuszowi IV., od włoskie-go „niello”, brukselskich druków, aż po płyty Finl-guerry i dalej jeszcze, do końca XVIII. wieku, wy-jątkowo tylko rytownik był kompozytorem rzeza-nych przez siebie rysunków. Jeszcze w średniowie-czu i w czasach odrodzenia pojęcia te łączyły się nie-kiedy w jednej osobie, ale im bliżej XVIII. wieku, tem więcej różniczkowały się czynności twórcy i rze-mieślnika.

A rzemieślnik wybierał takie dzieła, która trafia-ły w powszechne upodobania, więc kunszt jego jest trafnem zwierciadłem zamiłowań szerokich warstw.

Z tych czarnych, kolorowych i kolorowanych ar-cydział sprawności rytowniczej, wylania się wiek Ammy, Johnsona i Wordswortha, i z kart 213 mi-strzów sztycharskich zebranych w domu Baryczków wyziera prawdziwe oblicze tej „Unfortunate Lady”, która całych lat sto, dręczyła myśl czy dość jest pię-kną i uwielbianą bez ustanku. Podczas gdy w ludwi-kowskiej Francji setki bohaterów stuletniego romansu marło z nudy salonów, „Unfortunate Lady” szybko odnalazła swą Cyterę.

Anglia oddała galanterię na służbę prostoty. An-glija wynalazła... „Natural Beauty”, a pojęcie to stało się krzykiem stulecia, wprawd jeszcze nim Jean Jac-ques Rousseau pomyślał o Heloizie.

„Natural Beauty” w zrozumieniu XVIII. stulecia to nietylko scena pasterska, na którą pozwalał sobie nawet Ludwik XV. z ruinującą Francję metresą nie tylko „little gardenparty” spędzona na czułościowych amorach, lub lekturze sławnych „meditations among the Tombs”, ale powszechny i nagminny odwrót z pa-lacowych boazerji pod stropy prawdziwego nieba — odwrót nakazany przez zdrowy i krzepki zmysł an-glosaski.

W tem wyczuciu rokoka mieści się odrębne spoj-rzenie na religijność, na historię, cnotę, bohaterstwo; w tem galanckim obcowaniu z przyrodą znajduje się miejsce i na patos i na karykaturę, na którą pozwala sobie sztuch angielski u schyłku swej świetności.

Niczego nie brak sztychowi angielskiemu w XVIII. w. tylko tego rozjarzenia zmysłów, którem się odzna-czał czas rokoka.

I mimo bogactwa motywów i świetności technicz-nej, kostycznie uśmiecha się nuda, ta sama, która za-tapia ludzi w niedzielne, angielskie popołudnia.

Warszawa, w sierpniu 1921.

Witold Bunikiewicz.

Hiob.

II.

Niech mnie i was opuści wszelka trwoga
Która zamracza jasność naszych dni.
Widząca w wszystkim niezanego wroga
Bo przez nią właśnie myśmy wszyscy żyć.
Oczekujący wiecznie jakichś ciosów
Którymi nikt w nas godzić nie zamierza
A które — jeśli spadną na czyjś dom
To — było tak pisane w księdze losów
Jak to, że kiedyś, gdzieś uderzy grom —
A głupiec chyba rzekł, że w złości grom uderza.

Od wielu dni jest nasza krew zwarżona
Zatruty jakiś nas przepała dech
A kto z nas padł, jak pokonany kona
Przeklinający swój lub cudzy grzech.
A ci co żyją myślą tylko o tem
Jak, gdzie i kiedy na nich spadnie skonu
Kłeska czekana w trwedej noc i dzień —
Idąc, pod każdym widzą grób swój płotem
I życie jest im jak grobowa sień
Gdzie trwoga ma swój dom i śmierć nie schodzi
z tronu.

Prawdziwy ból i szczęścia jasny taniec
W spokoju toczy swój głęboki nurt
A duch nie pędzi jako obłąkaniec,
Na lew nie skacze przez okrętu burt.
Jeśli się w burzy wodą raz zachylił
Nie pła na morze co go niesie fala,
A w łonie swem ma — muł i — blask gwiazd,
Ale jak ono, wzburzy się i — błysnie —
Pamiętny swoich nieskończonych jąd,
Pamiętny blasków swych, co się wiecznością pała. —

Głęboki ból milczące wznosi pięście,
Lecz żaden z nich nie pada gromki cios.
A groza trwa w tej niemej burzy chrzestie,
W milczeniu drży najpotężniejszy głos.
Pełzają w pyle żmije małych gniewów
Wzajem plwających w siebie swoim jadem
I wzajem sobie przynoszące skon:
Nie wnoszą grozy do boleści śpiewów
Zbyt nikły jest zjadliwych syków ton
I śmieszność tylko tkwi w obliczu złością błędem.

Radości blask i szczęścia drzące hymny,
Słoneczna twarz i ostry myśli grot —
I topi się na lawę kruszec zimny,
Rozbija mur — ich nieomylny młot.
Nie grodzą się od innych żadnym płotem,
Przed nikim pełni swojej nie skrywają.
Którą rozsądza niepojęta treść.
Nie ubożając, sięją wokół złotem,
Niewyczerpana nigdy jest ich treść:
Anielskie chóry ją w niebiosach grają.

Gdy Szary Dzień do duszy jakiejś wita
Słabością ją zapłodził widać czart
I tajemnica staje się zakryta
Nie każdy żar — całopalenia wart.
Jest niebo, gdzie — nie gasną nigdy luno,
Jest taki las, gdzie — nie martwieje kłos.
Jest oko, które — widzi wszędzie runy —
I ucho czujne na nieznany głos,
Jest taki dziwny Król, co sam mieć pragnie króla.
Zdzisław Małczyński.
(Dok. nast.)

Z teatru.

„Kobieta bez skazy”, komedia w 3 aktach Gadjell
Zapolskiej.)
(Dokończenie.)

Winien zamianie, „kobiety bez skazy” na kobietę z pierwszą skazą jest niejaki, a trochę i niejaki pan Hal-ski. Czy dość naturalną przynętę stanowi ten konce-sjonowany w sztuce uwodziciel — nie wiem. Sądzę wszakże, że więcej przekona się uwodzona kobieta i uwodzona wraz z nią publiczność praktyką sercową, niż wykładami o miłości, będącymi właściwszem są-siedztwem dla skalpelowych badań Stendhala. Zrazu stosunek Reny do ubranego przez Zapolską w beret profesorski mężczyzny nie zapowiada się w sposób groźny. Jak dama ze znanego wiersza Verlaine'a, do której wdychają naprzemian maipa i murzyn, tak i Renę poprzestaje na kwiecistych madrygalach Kaświ-na i na głodzie ocz lokaja, nie schodzących z jej ciała. Widz myśli, że włóczący się po salonie pięknej pani erotolog będzie trzecim w tem towarzystwie. Tymczasem nie. Zimna pani Rena wyzwała Halskiego do walki poto, żeby się przekonać, że i on nie jest jej niebezpieczny i z tej ogniowej próby wychodzi, jak jej się zdaje, zwycięsko. Przecież naprawdę jest już zwyciężona. I ta nieświadomość własnego stanu, to domieszanie rożniącego się uczucia z przekonaniem, że nie uległa, oraz z rozbudzoną zazdrością, którą chciałaby kochanka osnuć i oddzielić od Fili i wszyst-kich innych kobiet, to jest jeden z największych kun-sztów komedijowych w sztuce. Niemniej i obrzu-

canie bohaterki po drodze nie dużym błotem, ale ma-lutkami jego grudkami, chłostanie jej cierpliwe a stopniowe, dotwarzanie rys po rysie tej „fizjognomji czarnej, krytej za śnieżną zasłoną”, jak to przesadnie zapewne, ale i słusznie nazwał niegdyś Szekspir.

Że Halski odrzuca miłość Reny, to jest zapewne niespodzianką dla widza. Mniejszą dla mnie. Pewnie, że bardzo wysoko nie wywindowałem w opinii tego smakosza kobiet z niezawsze łatwym do odgadnięcia smakiem. Więc godzę się na rekuze, rzuconą prze-zeń twardo Renie, tylko nie na uzasadnienie tego no-wego zwrotu w akcji. Halski żąda od kobiety, żeby się najpierw zbrukała, a potem zgłosiła po jego mi-łość. Takiego żądania nie postawi kobiecie żaden mężczyzna poza zboczeńcami. Chyba, że to jest świa-dome kłamstwo, udana strzała, która nie zatrzuwa, tylko kapryśniej a przez to głębiej wchodzi w kobiece serce. Halski jest teraz Reny pewny, więc chce pom-sty za czekanie — na tę pewność, chce może i wznąć rozkoszy odwołki, ale nie może być kuplerem, pcha-jącym kobietę, której, choćby tylko pożąda, jeżeli jeszcze nie kocha, w ramionka salonowego Endymio-na, marzącego przy księżycu z zapisanego wierszami papieru.

Więc posunięcie w sztuce jest doskonałe i rozu-miem, że konieczne, tylko nie jego uprawnienie, nie to zabawne w swej brutalności żądanie Halskiego, które mu zresztą nazajutrz, bardzo słusznie, wyda się samemu, jeżeli nie ohydne, bo to jest duże słowo, to przynajmniej śmieszne. Czy wiele lepiej od Hal-skiego postępuje w tej chwili, poprzedzającej jego przyznanie się do winy, Rena? On mógł żądać od niej dowodu, że już miała innego kochanka, ale czy ona powinna była tak ślepo na jego warunek przy-

stać? Zbyt sprytna jest ta „kobieta bez skazy”, żeby dopuściła do skażenia się nietylko niepotrzebnego, ale, jak skutki okażą, zgubnego dla niej. Prawda, że w ten sposób powstaje sytuacja, jakich niewiele na scenie, res miranda, populo, ale nie sądzę, żeby Renie aż tak zabrakło sił, żeby ją aż tak doszczętnie opu-ściła zwykła czujność i zmysł zachowawczy. Pra-wda, że oprócz prawdziwego nieszczęścia spotyka ją i niemąla nieprzyjemność: traci męża, co w sztuce jest zresztą okolicznością przypiętą i przyłataną, wa-żną tylko o tyle, że mogłaby obecnie oddać rękę Halskiemu. Ale od samych drzwi szczęścia odpędzają ją konsekwencje własnej nieroztropności.

Wycofanie się kochanka z awantury jest znako-mite. Sprawca skażenia Reny sądzi ją z całą surowo-ścią mężczyzny, który nie lubi, żeby go wyłapywano, na robieniu głupstw i chętnie spycha ich wyniki na innych. „Że te słowa wpaść muszą zawsze w jakieś niezgrabne ucho” — mógłby powtórzyć za Remdey Gourmontem, mając najwidoczniejszy żal do Reny za to, że jej zgrabne pozornie ucho należało przecież do tych, którym zlorzeczy. Poczem wycofuje się ze sceny jeszcze swobodniej, niż kochankowie rokokowi, na pożegnalnym łście przesyłający damie serca wize-runki skruszonych łańcuchów z napisem: Elles sont romues”. On nietylko, że wychodzi sam, ale zabiera ze sobą współgrzesznika Reny, małego Kaswina, jak-by bojąc się, żeby urządzona tak przez niego za zgło-dą autorki, kobieta, nie poszła za mąż za tego chło-paczka, zaszczyconego już jedną nocą szczęścia i nie stała się w ten sposób po raz drugi „kobietą bez ska-zy”. Bo wtedy sztuka musiałaby się naprawdę zacząć na nowo.

To jest niepotrzebne. Bo sztuka ze sceny prze-

NADESEANE

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Helena Oleska

Lekcje śpiewu

Akademicka 26.

n3923

Nauka rysunków i modelowania w kompletach.

Dla dzieci i starszych. Zgłoszenia **DOLA KARPUSZKOWA**
Matejki 2, I. p. od 3—4. n3965

SZKOŁA TAŃCÓW

Stanisława Faliszewskiego

baletmistrza teatrów miejskich i

Czesławy Burkackiej

prymaballeriny teatrów miejskich

— przyjmuje wpisy od godziny 6 do 7. —

Franciszkańska 7 „GWIAZDA”. n3987

Dr. MARJA POGONOWSKA

wróciła i ordynuje w chorobach skórnych i wenerycznych
od godz. 2—4 pop. ul. Asnyka 6. n3979

3974

Zmiana lokalu.

Biura Spółki Akc. „OIKOS” Związkowe
zakłady przemysłu i budownictwa drzewnego
zostały z dniem 1 września br. przeniesione
do własnego gmachu przy ul. 3 Maja 11, I p.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 5 września.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Poniedziałek 5. września „Dziewczyna z Holandji”.

Wtorek 6. września „Kobieta bez skazy”.

Środa 7. września „Aida”, gościnny występ Jana Majerskiego.

REPERTUAR „BAGATELI LWOWSKIEJ”:

— „No, No!”, rewia Toma. Występ gościnny Folańskiego.

— APOLLO. „Malaria”, wzruszający dramat w 6 aktach.

— Konkurs Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem. Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem ogłosiło: 1) konkurs na projekt urządzenia i ozdobienia przedsiönka, hallu i klatki schodowej muzealnego gmachu. Termin nadsyłania projektów upływa z dniem 1. grudnia br. Pierwsza nagroda 30.000 Mkp., druga 20.000 Mkp.; 2) konkurs na posadę tymczasowego (kontraktowanego na rok) kierownika Muzeum od grudnia br. Termin zgłoszeń upływa 1. listopada br. W sprawie szczegółów

dostała się już na widownię i tam zaczyna się grać jej ciąg dalszy. Tam po zapadnięciu kurtyny nad losami pani Rony jest jaśniejsze, takby do zwykłych teatralnych światel przybyło jeszcze jedno, to, które umiała zapalić autorka, uświetniając nie bez złośliwej usługowości przegląd wszystkich niedostrzeżonych dotąd „skarów” na kobietach, ironicznie niby uśmiechających się, ale i znieszczeniach trochę w tej swojej nadrabianej ironii pewności siebie. I to jest właśnie tryumf tej nieprzejmowanej może do słuchania temu i owemu niewieściemu uchu, niemniej przecież zdrowej i przydatnej moralnie sztuki. Tryumf nie pierwszy zresztą. Z życia wyszłe, nie kończą się dzieła Zapolskiej nigdy w teatrze, ale do życia wracają, nasycając je swoimi przetworami, dając materiał do przemyśleń, wchodząc w nie nieustępliwie wszelkimi porami. Temi tłumaczy się przedziwna żywotność tej pisarki, która przewyższa wszystkich bez wyjątku towarzyszy po piórze, służącym teatrom.

„Kobieta bez skazy” nie jest taką komedią, w której się ludzie ciągle śmieją. Chodzą po tej sztuce i cienie chmur i dlatego wyznają, że mi linia przedstawienia była za gładka, za swobodna. Prawda, że pogłębianie sztuki przy obecnych wykonawcach byłoby trudem nad siły. Pięknie wyglądająca, dobrze ubrana, pracowna w szczegółach i ponętna w rezonanskiej części swej roli, ugięła się Kasińska pod momentami dramatycznymi. Ciężar spektaklu dźwigała skutkiem tego na barkach, jaśniejąca cała pełnią talentu, Trap-szo, Hierowskiego nie chcę oceniać w roli, której był zupełnie obcy. Z nowych aktorów ma p. Bonnard-Bystrzyński miły, świeży talent, jakkolwiek umie jeszcze bardzo mało. Pan Tartakowicz rozporządza dźwięcznym, wyraźnym głosem i gniewa się za gwałtownie na służącego. Pan Dębiewicz zrobił niepotrzebnie ze swego epizodu coś wiele weselszego, niż chce autorka. Pan Bystrzyński jest poprawny w tem wszystkim, co mówi i robi na scenie, pani Wrońska — jest. Rygiel przypomniał się publiczności w roli „przystojnego lokaja” i wsadził perukę, która go nie zrobiła przystojnym. Z dawnych sił nikt nie popisał się aż tak, żeby go stroić w laury. Panna Dębicka nawet w rolach nie dla siebie okazuje ogromne postępy.

Stanisław Maykowski.

wych warunków obu konkursów udziela informacji Zarząd Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem.

— Związek chrześcijańskich trafikantów i trafikantek postanowił na Walnem Zgromadzeniu przystąpić gremialnie do Towarzystwa „Rozwój”. Referat o celach i zadaniach „Rozwoju” wygłosiła w sposób jasny i podniosły p. Sikorska, delegatka „Rozwoju”.

— Zjazd elektrotechników polskich, który miał odbyć się w Toruniu w dniach od 8—11. września, odłożony został na dzień 30. bm.

— Na pomyślność województwa lwowskiego. Dziś w poniedziałek o godz. 9. r. odbyło się w kościele katedralnym uroczyste pontyfikalne nabożeństwo z okazji rozpoczęcia urzędowania województwa lwowskiego. Mszę św. celebrował ks. inf. Zajchowski w obecności ks. arcyb. Bilczewskiego i całej kapituły. W nabożeństwie wzięli udział wojewoda Grabowski z gronem urzędników Województwa, zast. dowódcy O. G. pułk. Maczyński, członkowie misji francuskiej i angielskiej, Rada m. z wicepr. Obirkiem i liczna rzesza publiczności.

— „Chleba naszego powszedniego...” Nasze władze miejskie dosłownie interpretują te słowa. W powszedni dzień wolno ci chleba kupić wiele chcesz. Lecz w niedzielę nie staraj się zdobyć to, co jedynie na powszedni dzień przeznaczone, gdyż wszędzie ci odpowiadzą: „chleba sprzedawać nie wolno”. Możesz go zastąpić wódką, piwem, czekoladką, a jeżeli uda ci się zdobyć bochenek chleba, to wyjmą go z pod lady, ukradkiem wręczą tak, iż naprawdę masz wrażenie, że łamiesz któreś z przykazań. Okazuje się, że chleba nie dlatego jest powszedni, że się go jada codziennie, lecz dlatego, że wolno go jeść w niedzielę.

— Ładna spółka. W sprawie sprzedaży budynku b. gimn. im. Mickiewicza przy ul. Senatorskiej, dowiadujemy się z wiarygodnego źródła: Ks. Badeni i pp. społeczniczki prof. Abrahamowa, Kruszyńska, Halbanowa i adwokat Gorecki wydzierżawili budynek ten spółce w skład której wchodzi żydzi: Hase, Freund i Potazmacher. Komitet amerykański, który dotąd wspierał „Ochronę dziecka”, nosi się z myślą cofnięcia swoich zasiłków.

— P. Rataj na niewdzięcznych pupilów. W niedzielę popołudniu odbył się we Lwowie wiec ukraińskiej młodzieży akademickiej. Przebieg wiecu był wielce burzliwy. Studenci wyższych kursów, opierając się na znanem oświadczeniu m. in. Rataja, przemawiali za gwałtownym wstępowaniem na lwowski uniwersytet spotkali się jednak z gwałtowną opozycją u swych młodszych kolegów, którzy w zapale dyskusji częstowali ich soczystymi epitetami jak: chrunio, pidlyzny ki itd. Oberwało się przy tem dobrze i protektorowi „ucisnionych” p. Ratajowi. — Niewdzięczni pupile! — W rezultacie wiec uchwalił dalszy bojkot uniwersytetu.

— Oficjalny pasek tytoniowy. Jak zapowiedziano ze sfery rządowych z dniem 1. bm. podrożały wszelkie gatunki tytoniów i cygar. Żydowskie właściciele trafik ściśle zastosowali się do tej zapowiedzi i sprzedawali artykuły tytoniowe już w nowej cenie, z tą tylko małą różnicą, że był to stary zapas, nabyty po niższej cenie. Kto zatem był sprytny i przewidujący a nie trzeba było być prorokiem, bo o podwyżce dawno mówiono, zrobił kokosowy interes. Faktem jest tylko, że parę dni przed pierwszym w żadnej trafice nie było cygar a pierwszego choć nie było jeszcze poboru, znalazły się znaczne zapasy. Czyż nie należało przeprowadzić przedtem jakas rewizję?

— Pomyłka druku. W numerze 394 „Słowa Polskiego” mylnie wydrukowano nazwisko autora utworu p. t. „Sen poety”; ma być M. Smolarski.

— Wypadek w młynie. Na Podzamczu w młynie Aksehrata przez most łączący magazyny z młynem przechodził robotnik Mezes Bleischer lat 28, lecz stracił równowagę i spadł na ziemię. Skutkiem tego doznał on uszkodzeń wewnętrznych, więc odwieziono go do szpitala państwowego.

— Spór o mieszkanie ze strzelaniną. W pewnej kamienicy przy pewnej ulicy we Lwowie rozegrała się następująca scena (opisana przez interesowanych w protokole policyjnym): Dr. B. zajmuje 5-pokojowe mieszkanie na I. piętrze, z którego 1 pokój odnajmuje p. F. K. Wczoraj rano o godz. 6.30 przyszedł p. K. do domu, lecz dostać się nie mógł do zamkniętego mieszkania inaczej, jak przez okno, które było niedomknięte. Zaprował więc pewnego robotnika niosącego drabinę i po drabinie wlaźł przez okno do swego pokoju. Tu na łóżku swem spostrzegł leżącego p. B., zapytał go co tu robi i prosił, by się wyniósł. Pan B. zaś kazał jemu wynosić się, bo nie uznaje go za sublokatora. Zagroził nawet strzelaniem. Powstała sprzeczka. Robotnik ów wlaźł także na drabinę i włożył głowę w okno, a gdy zapytał, co się stało — huknął strzał rewolwerowy. Robotnik uciekł po drabinie, p. K. zaś do przedpokoju, gdzie się zamknął. Wówczas p. B. przebiegł przez 4 pokoje i dopadł p. K. w przedpokoju, mając rewolwer w ręce. Widząc niebezpieczeństwo, p. K. rzucił się na B., by mu broń wydrzeć, lecz rewolwer wypalił, a kula ugodziła p. K. w brzuch, na szczęście nie bardzo ciężko go raniła. Tak zeznał p. K. na policyi, gdzie się obaj zgłosili. P. B. zaś twierdzi, że kiedy rano przebudził się i zobaczył dwu mężczyzn, myślał, że to bandyci, pana K. nie poznał, wówczas wyjął rewolwer z pod poduszki i strzelił, ale tylko raz. Robotnika nie przesłuchano.

Kto mówi prawdę rozstrzygnie sąd, gdy tam sprawę znajdzie swój epilog. Dodać należy, że pod oknem na ulicy stała siostra p. K., więc zarówno ona, jak ów robotnik będą świadkami w tej sprawie.

— Piłki tenisowe turniejowe poleca okazynie Dom handlowy Pręgowski Lwów, Lindego 8. Na prowincję wysła się. 3990

— Prof. uniwersytecki Dr. Cieszyński, lekarz-dentysta i operator powrócił i ordynuje jak dawniej przy ul. Batorego 38 od 3 do 4. 3984

Dr. Wachlowski Lekarz-Dentysta
przyjmuje UL. AKADEMICKA 10. 3953

Inauguracja w szkole kadetów.

Uroczysta inauguracja roku szkolnego odbyła się w dniu wczorajszym w Korpusie Kadetów Nr. 1, w owym naukowym zakładzie wojskowym, który wzorem dawnej szkoły rycerskiej powołany jest „dla edukacji młodzi i sposobienia jej do zdalnych usług Ojczyźnie w radzie i boju” — jak dawniej w Polsce mówiono. Na obszernym placu przed gmachem kadeckim, tak zasłużonej placówce z czasów obrony Lwowa, ustawiono ołtarz polowy, przed którym zajął miejsce wizytator pułk. Cz. Maczyński, S. Sobiński, delegacja Rady miejskiej, Grono nauczycielskie szkoły kadetów, tudzież garść publiczności ze sfery rodzicielskiej.

Obszerny plac zajęły zwarte karne szeregi batalionu kadetów, które ciemno-szaremi liniami wyciągnęły wzdłuż placu młok bawili swą prawdziwie rycerską postawą a serce każdego dumą napawać musiały. Bo też rycerska młodź Korpusu Kadetów Nr. 1 zaskarbiła sobie umiłowanie całego narodu swym wysokim poczuciem niosienia „zdalnych usług Ojczyźnie w boju” — czego dała przykład przed wielu miesiącami, gdy groźna potrzeba górnośląska wypełniła kadetami lwowskimi pierwsze linie bojowe a Kędzierzyn Góra św. Anny świadczyły chlubnie o świetlanym bohaterstwie drogiej nam młodzieży wojskowej, wpatrzonej we wskazania stanisławowskiej Szkoły rycerskiej czy późniejszej Podchorążych.

Uroczyste nabożeństwo z okazji rozpoczęcia roku szkolnego odprawił ks. Arcybiskup Bilczewski, który po Mszy św. zwrócił się w serdecznych słowach do młodzieży kadeckiej i rzucił wiele myśli na drogę nowego roku szkolnego dla tych, którzy sposobią się do wojskowego zawołania nie tylko w ciszy zakładu, ale już od zarania swego zawodu szkołą się w rozgwarze boiowem.

Z kolei Kurator p. Sobiński nawiązując „braterstwo broni” wychowania cywilnego z wojskowem w przepięknych słowach mówił o tradycji szkół rycerskich w Polsce, zatem o rycerskiej szkole Stanisława Augusta i Podchorążych, którzy dźwignęli Czyn listopadowy i naszkicowali naczelną wskazania „katechizmu politycznego”, z którego ongi kadeci czerpali miłość Ojczyzny i poczucie honoru.

Imieniem DOG. zabrał głos pułk. Cz. Maczyński, który wspominając o wspaniałym udziale młodzieży w obronie Lwowa, o wielokrotnych przykładach jej bohaterstwa poświęcenia — mówił o zadaniach szkoły rycerskiej, związanej ściśle z węzłami z narodem, którego jest chluba.

Wkońcu zwrócił się do Kadetów mł. Machalski, komendant Szkoły i w dłuższym przemówieniu mówił o powołaniu rycerskim do tych, z których niejednemu służył suchy trzask karabinów, rechot maszyn, chichot pocisków armatnich. — Stajecie do pracy — mówił komendant — przed wami twarze obce, lecz nie obojętne, patrzcie na was oczy surowe, lecz za tą surowością lśni skra uczucia, przywiązania niemal ojcowskiego. Dajemy Wam dusze nasze, żądamy serc Waszych, zaufania, wiary. A potem wspominał mł. Machalski, iż „szczęśliwym jest ten naród, którego synowie już z zarania młodości są mu obroną, lecz trzy kroć szczęśliwy, który wpoł w nich pełnię poczucia obowiązków obywatelskich”. Podniosłe myśli mł. Machalskiego, rzucone młodzieży kadeckiej w progu nowego roku szkolnego wywołały głębokie wrażenie.

Kadeci odśpiewali wkońcu hymn narodowy, po czym odbyła się defilada we wzorowym ordynku kroczących zastępów przed uczestnikami tej pięknej uroczystości szkolnej.

Poldhu. (PAT.) Radio. Według doniesień z Indji, jeden z głównych przewodców ruchu powstańczego został ujęty przez władze angielskie. Gubernator w Madras podaje, że położenie w Malabarze i innych miejscowościach jest zadowalające.

Czas odnowić przedpłatę na miesiąc wrzesień!

Prenumeratorem zanieścymy upraszamy o łaskawe naklejanie na odcinku przekazu adresu z opaski „Słowa Polskiego”

Ważne dla pp. lekarzy, chemików, farmaceutów, drukarzy, fryzjerów, pracowników spożywczych i t. p.
„Ellen” chrześć, zakład dla wyrobu bieleziny, bluzek i t. p. poleca **PLASZCZE LABORATORYJNE od 1300 mk.**
 Lwów, ul. Chorażczyzny 1. 11 a. 4001

KUPN I SPRZEDAŻ.

Pompy Whorthingtona i centryfugalne na składzie „Pi-LOT” Batorego 4. Lwów. 3731

Lokomobile różnych wielkości motory gazowe, ropowe benzynowe poleca „Pilot” Lwów, Batorego 4. 3552

Kamienie młyńskie, Walce, Kaspry, Pytle, Elewatory dostarcza bezzwłocznie „Pilot” Lwów, Batorego 4. 3410

Realność fortepian mikroskop, instrument mierniczy, kasę, maszynę pisarską kupię. Pośrednictwo agencji Dołkowski Zimorowicza 6. 3970

Powóz wystawny ze skórzaną budą i fartuchem obity pluszem na oliwnych osiach do sprzedania. Wiadomość w handlu kwiatów i nasion P. Marka Legionów 1. 3975

Do sprzedania: kasa, mahoniowa szafka na książki, antyczna mahoniowa sypialnia, Krawczyńskiego 19 a, II p. na prawo, o i 4—6. 3966

Ogłoszenia perski do sprzedania Gotel Georgea Portier. 3961

Obrazy malarzy polskich i obcych, rzeczy antyczne poleca: „Okazja” Zyblik-Wicza 3. 3996

Sprzedam realność parterową z budynkiem na stajnię lub warsztat (nowe). Szopy 1/2 morga ogrodu, mieszkanie wolne blisko tramwaju za 8.000.000 Kaba-rowski 3 Maja 16, I p. 3998

Kolejki lokomotywy wazkotorowe, tartaki, maszyny stolarskie, szlifiarki stołowe, małe tokarnie i prasy kulowe, sprzeda Biuro Techniczne „Be-Te-Ha” Bourlar-owska 5. 3988

WOLNE POSADY.

Poszukuje się lokajów, kucharzy, bon, niemek i francuzek, kluczników, kucharek, panien służących, pokojowych i wszelką służbę dworską. Biuro pracy D. Kosińskiego Kopernika 19. 3969

Magazyniera

technicznego Polaka, możliwie handlowca przyjmie wielki zakład przemysłowy na stałe.

Zgłoszenia szczegółowe pod „Magazyn” do Reklamy Prasowej, Lwów Chorażczyzny 7. 3978

Poszukuje nauczyciela(ke) na prowincję do 2 dzieci z niższego gimnazjum z językiem francuskim. Zgłoszenia Lwów Romanowicza 18, parter od 5—15/9. 3947

Buchaltera

samodzielnego bilansistę, siły pomocnicze do buchalterji, tudzież stenografistkę,

piszącą biegle na maszynie poszukuje na stałe na bardzo korzystnych warunkach, pierwszorzędną firmą handlową w Polsce.

Zgłoszenia pod szyfrą

„Steno-Buchalter”

przyjmuje z grzeczności Biuro dzienników

St. Sokołowskiego i Ska we Lwowie, ul. Jagiellońska 7. 3976

Krawczyński poszukuje zajęcia za oddzielne pomieszkaniem Marka 20, lewy parter. 3985

Urzędnik prywatny z praktyką handlowo-biurową poszukuje odpowiedniej posady, najchętniej na prowincji ewent. w zarządzie dóbr lub podobnej Łask. zgłoszenia pod „Praca” do Administr. za kwitem. 3999

Kandydat notarialny dobrze obznajomiony z praktyką prowincjonalną pragnie przenieść się ze względu rodzinnych z obecnej posady w Zachodniej Małopolsce do notariatu wschodniej Małopolski. Zgłoszenia kandydat notarialny Mikołajów u/Dn. poste restante. 3980

POSADY POSZUKIWANE.

Kandydat adwokacki Polak, katolik z praktyką prowincjonalną pragnie zmienić kancelarię. Zgłoszenia pod „Dr. praw” biuro ogłoszeń Hupczyca Kraków Jagiellońska 7. 3967

Praktykantha z ukończoną 3 gimn. lub wydz. przyjmie zaraz Fabryczny Skład Sukna, Ralski & Grocholski Lwów, ul. Rutowskiego 7. 3989

NAUKA.

KONCES. PRAKT. KURSY KSIĘGOWOŚCI

Z. OLSZEWSKIEGO Kurkowa 38.

Rozpoczynają:

nowe kursy ranne i wieczorne

- 1) rachunkowości państwowej
- 2) handlowej, towarowej i bankowej
- 3) stenografji polskiej.

3904

Wpisy do 10 b. m. ilość osób ograniczona.

Polecają: na posady buchalterów, korespondentów itd. siły rutynowane i początkujące.

Przyjmują wszelkie prace w zakres księgowości wchodzące.

ROŻNE DONIESIENIA.

Przybywam teraz z Francji, kto w zamian za konwersację względnie lekcje francuskiego, zechce pożyczyc pianino. Zgłoszenia Adm. Słowa pod „Paryżanka”. 3951

Inż. Zdzisław Warchałowski rzad. up. geom. cyw. we Lwowie ul. Mochackiego 22 przeprowadza działy majątków, parcelacje, odgraniczenia i wszelkie inne pomiary. 3715

Ostrzeżenie.

Zgubioną została legitymacja z fotografią inkasenta miejskich zakładów elektrycznych

Ludwika Litwina.

Ostrzega się P. T. odbiorców prądu elektrycznego przed ewentualnem jej nadużyciem.

We Lwowie, dnia 1 września 1921.

3983

Dla Eksporterów i Odbiorców krajowych dostarczamy natychmiast NAJLEPSZĄ, PAPEŁ DACHOWĄ i ASFALT
 hurtownie i detalicznie
 Ceny konkurencyjne
FABRYKA PAPI W. ŻARLIŃSKI
 Stanisławów, Sapieżyńska 10, Telefon 130.

Pierwsza Polska Chrześcijańska KSIĘGARNIA I ANTYKWARNIA

Współdziałcza

Lwów, ul. Krzywa 1. 9. (Obok Banku Hipotecznego)

POLECA:

książki szkolne do wszystkich zakładów naukowych, jak również dzieła naukowe, sztuki, beletrystyczne i obrazy.

Zakupujemy i płacimy najwyższe ceny za księgozbiory dzieła sztuki i obrazy. 3-88

POLSKIE TOWARZYSTWO HANDLOWE

Kraków, Sławkowska 1.

dostarcza wagonowa żelazo

po pochodzenia krajowego, przy krótkich terminach dostawy. 3795

Odciski, brodawki

i zgrubiałą skórę

radikalnie usuwa płyn

wyrobu laborator. chem. farm. A. GASECKI w Warszawie

Sprzedaż w aptekach i drogueryjach. 3781

Przedstawicielstwo na Lwów:

G. ŚLIWIŃSKI, Teresy 16.

Maszyna rotacyjna

z fabryki Wörnera w Budapeszcie (format 47/63, na 8 lub 4 stron), bez motoru i stereotypji, do sprzedania lub zamiany na płaską pośpieszną maszynę drukarską. Wiadomość w Adm. „Słowa Polskiego”.

Dachówki asbestowo-cementowe i papy, gontów, wapna, gipsu i innych materiałów budowlanych

dostarczają natychmiast

286

HORSZOWSKI i SKA

Lwów, ul. Bourlarda 1. 3

(boczna ul. Batorego).

Wykazy podatku dochodowego

dla wszystkich przedsiębiorstw, instytucji i t. p., mniejszego formatu do 10 osób i większego do 30 osób do nabycia w kantorze „Słowa Polskiego” ul. Zimorowicza 11—15.

CERATY

w wielkim wyborze

poleca

LUDWIK

HORSZOWSKI

Lwów,

Akademicka 1. 3.

Prenumeratę

na

„Słowa Polskiego”

przyjmuje

Administracja „Słowa

Polskiego”

Lwów, Zimorowicza,

11—15.

Mam stale każdą ilość

→ mąki żytniej i pszennej ←

korzystnie do oddania

Roman Sternicki

= hurtownia mąki =

KANTORY: ul. Składowa 11.

Telefon 1365.

Adr. telegr. Roman Sternicki Poznań.

ISTNIEJĘ OD ROKU 1903.



WAŻNE DLA HANDLU I PRZEMYSŁU!

Każdy kupiec-przemysłowiec obojętnie czy będzie miał udział

W TARGACH Wschodnich

winien bezzwłocznie zamówić reklamę na czas Targów Wschodnich lub też na stałe u Firmy „ŚWIATŁOREKLAMA”.

Na specjalnie wybudowanych ekranach, na ulicach miasta Lwowa wyświetlamy od dnia otwarcia Targów stale świeżące reklamy w artystycznym i zwyczajnym wykonaniu. Równocześnie przyjmujemy i wykonujemy reklamy świetlne na ulicznych ekranach i w kinach całej Rzeczypospolitej.

ŚWIATŁA ŚWIETLNA JEST NAJSKUTECZNIEJSZA. Ceny przystępne. Wykonanie punktualne i artystyczne. Prospekt wysyła: Główne Biuro Firmy „ŚWIATŁOREKLAMA” Tow. z ogr. odpow. Kraków, Krupnicza 9 i Oddział we Lwowie ul. Sykstuska 14. W organizacji Oddziały w Warszawie, Poznaniu, Wilnie, Gdańsku i Wiedniu.

„OIKOS”

Związkowe Zakłady Przemysłu i Budownictwa Drzewnego S. A. we Lwowie.

Na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia z dnia 18 kwietnia 1921 zatwierdzonej przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu oraz Ministerstwo Skarbu, re-kryptem z dnia 4 sierpnia 1921 ogłoszonym w „Monitorze Polskim” Nr. 182 z dnia 12 sierpnia 1921 przystępuje Rada Zawiadowcza do podwyższenia kapitału akcyjnego o **Mk. 60,000.000** — czyli z Mk. 60,000.000 na

Mp. 120,000.000

przez wydanie 60.000 sztuk nowych, na okaziciela opiewających gotówką i pełnowpłaconych akcji Mk. 1.000 — każda na następujących

warunkach subskrypcyjnych.

- 1) Dotychczasowym akcjonariuszom przysługuje prawo pierwszeństwa do nabycia nowych akcji, a to w stosunku jedna nowa, na jedną starą akcję;
- 2) Prawo poboru zgłoszone być musi w czasie od 1 do 30 września 1921. Zgłoszenia dokonane po upływie powyższego terminu uwzględnione nie będą;
- 3) Akcjonariusze wykonujący prawo poboru winni przedłożyć równocześnie ze zgłoszeniem swoje akcje, celem uwidocznienia na nich wykonania prawa poboru;
- 4) Kurs emisyjny wynosi dla starych akcjonariuszy Mk. 1.500 za sztukę;
- 5) Nieobjęte w powyższy sposób akcje oddane będą w drodze wolnej subskrypcji nowym subskrybentom po kursie Mk. 2.500. Nowe zgłoszenia przyjmowane będą również w czasie od 1 do 30 września 1921;
- 6) Repartycja zgłoszonych z wolnej subskrypcji akcji nastąpi w najbliższym czasie po zamknięciu subskrypcji, przyczem Rada Zawiadowcza zastrzega sobie prawo dowolnej redukcji zgłoszeń;
- 7) Przy zgłoszeniu prawa poboru, oraz nowych akcji należy uiścić gotówką całą cenę kupna wraz z 6 proc. odsetkami od imiennej wartości za czas od 1 lipca do dnia wpłaty, oraz po Mk. 20 od każdej nowej akcji na koszt konfekcji;
- 8) Nowe akcje uczesniczą w zyskach Spółki na równi ze starymi akcjami od dnia 1 lipca 1921 r.

Zgłoszenia przyjmuje:

Polski Bank Krajowy we Lwowie, oraz jego Oddziały, Polski Bank Przemysłowy we Lwowie, oraz jego Oddziały, Ziemski Bank Kredytowy we Lwowie, oraz jego Oddziały, Śląski Bank Przemysłowy w Bielsku i jego Filia w Cieszyńsku.

Kamienice w Gdańsku

w centrum miasta położone
z wolnymi lokatami dla
biur i sklepów
sprzeda firmom polskim

inż. IWICKI — GDAŃSK

Danzig — Langfuhr, Schwarzerweg 4. II. 399

KAMIEŃ ŻÓŁCIOWY zmieczy i usuwa **Cholek i naza H. Niemojewskiego**. Kamienie schodzą bez bólu. Objawy (początkowe). Ból w bokach i doł się zebra). Pobożenia w wątrobie. Skłonność do obstrukcji. Uryna ciemna i mętna lub też bezbarwna jak woda. Język obłożony. Gorączka i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzdęcia i burczenie w kiszki. Bóle i objawy (podczas ataków) W dotyku i w wątrobie zawroty głowy. Silne podenerwowanie. Objawy silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej — w pasie — krzyżu i sięga aż pod łopatkę, wzdęcia brzucha, rozsadzanie żebra i parcie na kışkę stołową. Brak tchu oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na przesirza). Niekiedy wymioty żółcią, d eszcze, zimne poty, żółtaczka. 2549
Blizszych informacji udziela: Aptekarz-fizjolog **H. NIEMOJEWSKI** Warszawa Nowy Świat 16. m. 27.

Inż. JAN A. SCHUMANN
LWÓW, ul. Pańska 23.
otrzymał świeży transport.
NACZYNNIA kuchenne, kłódki, kuchnie żelazne, sprzączki dla rymarzy, agrałki, szpilki dla włosów, haftki i sprzączki dla krawców. —
Hurtownie po najniższych cenach. 3875

Państwowa Szkoła Przemysłowa

W p i s y
do szkół rzemieślniczych wieczornych
dla terminatorów
1. elektromechanicznych i elektroinstalacyjnych,
2. slusarstwa maszynowego i mechaniki precyzyjnej,
3. slusarstwa budowlano-artystycznego
4. stolarstwa budowlanego i meblowego
odbędą się w czasie od 4 do 14 września w Sekretarjacie szkoły (I p. na lewo)
w dnie powszednie od godz. 17 do 19,
w niedzielę i święta od godz. 10 do 12.
DYREKCJA.

3995

Naczynie emaliowane w wielkim wyborze poleca ANTONI HALSKI

Lwów, Sobieskiego I. 3. 3956

Węgiel drzewny i t e r s . s n o w y

ma do zbycia
ZWIĄZEK ROLNICZO - HANDLOWY
we Lwowie — Kopernika 9. 3958

Z obcych rąk do nabycia:

Młyn parowy

położony na **POMORZU** w urodzajnej okolicy, na prze-róbkę 10 ton na dobę, z domem mieszk. o 5 pokojach wraz inwentarzem i zabudowaniem gosp.
Zgłoszenia pod „Młyn Parowy” 1949 przyjmuje Polska Agencja Reklamy „PAR” Oddział w Bydgoszczy Dworcowa 18. 3965

ZNACZKI ZAGRANICZNE

Kupno — Sprzedaż
Wydawnictwo czasopisma „FILATELISTA” Centrala Związku międzynarod. filatelistów i korespondentów „UNJA”
EUG. A. SZCZERBAN, Z. CZYZEWSKI i Ska
LWÓW, ul. Zielona 30. 3394